Nr. 176. (Wydanie poranne). We Lwowie niedziela dnia 16 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Administracja Dziennika Polskiego — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	[illegible] halerzy	poranny	[illegible] halerzy
popołudniowy	[illegible] halerzy	popołudniowy	[illegible] halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Drogi wodne.

Wiedeń, 12 kwietnia.

(=) Kwestja urządzenia dróg wodnych nie schodzi z porządku dziennego.

W biednym kraju naszym jest cały szereg spraw pierwszorzędnych, których załatwienia kraj niecierpliwie oczekuje; na plan pierwszy wysuwają się: kanały, upaństwowienie kolei Północnej, sanacja funduszów krajowych. Wymieniam je w tym porządku, bo tak mi się pod pióro nasunęły, a równocześnie wymienić ich nie mogę.

Jak z jednej strony słusznie prezes Koła polskiego w przemówieniu swojem w toku dyskusji nad wnioskiem p. Daszyńskiego napiętnował robotę agitacyjną, jako raczej przeszkadzającą, niż popierającą wszelką realną pracę, tak z drugiej strony powinien rząd wiedzieć, że co do głównych postulatów za Kołem polskim kraj cały stoi bez różnicy stronnictw i narodowości, gdyż akcja Koła polskiego w takim razie będzie, że tak powiem, tem śmielszą, tem bardziej stanowczą, a rząd tem więcej musi się z nią liczyć.

Rząd i musi i powinien wiedzieć, że bez spełnienia tych żądań kraju nie może liczyć na poparcie ze strony Koła polskiego.

Dotychczas była mowa w wiedeńskiem Kole tylko o kanałach i o kolei północnej; o sanacji finansów krajowych dotąd mowy nie było.

Wypływa to z natury rzeczy, bo kwestja sanacji finansów kraju nie była przedmiotem obrad parlamentu i może być przez Koło polskie traktowaną tylko w konferencjach z rządem. Sprawa sanacji funduszów krajowych jest jednak co najmniej równorzędną ze sprawą kanałów i kolei Północnej i tej sprawy muszą kierujący polityce Koła polskiego strzedz i pilnować niemniej bacznie, jak obu innych.

Fundusze krajowe — jest to publiczną tajemnicą — są w jak najgorszym stanie. Wydatki na cele oświaty, na cele sanitarne, na cele podniesienia przemysłu, na cele komunikacji, wzmagają się i rosną z coraz większą szybkością, a niema ani jednego posła w sejmie, ani jednego obywatela w kraju, któryby słuszności tych wydatków nie uznawał i któryby ośmielił się podnieść głos przeciw, że tak powiem, naturalnemu i koniecznemu ich wzrostowi. W nawiasie tylko pozwolę sobie jeszcze zaznaczyć, że reforma płac nauczycieli ludowych jest kwestją najbliższej przyszłości, a Galicja będzie musiała pójść za przykładem obu swoich sąsiadów, Bukowiny i Śląska, skoro ich nie mogła uprzedzić.

Budżet krajowy stoi poprostu wobec katastrofy, jeżeli do sanacji finansów kraju w najkrótszym czasie radykalnej nie będzie akcji.

Zazwyczaj budżety ratują się albo pożyczką, albo podwyższeniem dochodów. Ratowanie budżetu na cele pokrycia bieżących, a więc stałych i stale rosnących wydatków, zaciąganiem pożyczki, równa się gospodarce bankruta, który do ciężarów już istniejących, przybiera nowe: anuitety i procenty, bez podniesienia swoich dochodów.

Czy zaś możliwem jest w naszym kraju podwyższenie podatków krajowych, wobec przeciążenia podatkowego wogóle? — o tem chyba dwu zdań w całym kraju nie ma.

Chorobliwy stan wszystkich budżetów autonomicznych panuje nietylko w Galicji, ale we wszystkich krajach koronnych.

Miasta o własnym statucie rozpoczęły akcję, na której czele stoi poseł lwowskiej Izby handlowej p. Małachowski.

W sferach tych wielkie przywiązują nadzieje do wynagrodzenia, jakie miasta dostać mają od rządu z tytułu pełnienia agend państwowych w poruczonym zakresie działania.

Utinam falsus vates sim, będzie to na sól do śledzia. Ale fundusz krajowy i na tę drobną pomoc liczyć nie może. Pozostaje więc akcja inna, która zdołałaby radykalną sanację sprowadzić i dalszą normalną gospodarkę umożliwić.

W pewnych sferach akcję tę łączą ze sprawą propinacyjną.

O ile moje informacje sięgają, sprawa ta trafia na wielkie przeszkody zarówno ze względów jurydycznych jak i politycznych, a trudności te starają się rozdmuchać do jak największych rozmiarów pewne sfery, niestety, krajowe, otwarcie mówiąc, wyłącznie w celach agitacyjnych, w celach szerzenia niechęci i nieufności do wszystkiego, co dziś stoi u steru.

Udaremnić akcję sanacji finansów: oto cel tych wszystkich wywrotowych żywiołów, do którego nie wahają się użyć wszelkich środków godziwych, powiedzmy raczej — niegodziwych.

Powiedziałem „cel", omyliłem się, to nie cel, to znowu jeden z tych środków, jakimi się walczy, dla utrudnienia normalnej gospodarki w kraju.

Niech kraj stanie przed grozą katastrofy, niech przejścia najtragiczniejsze wstrząsną w konwulsyjnych drganiach jego podstawami; niech ludność upada pod obuchem ciężarów nadmiernych, byle tylko znaleźć nowy środek agitacyjny, nowy sposób do wzniecenia nienawiści i do wzbudzenia rozgoryczenia. Jest to jeden więcej powód, aby z tem większą ostrożnością i z tem gorętszą usilnością wszystkie powołane czynniki krajowe, a także Koło polskie we Wiedniu, dążyło do zrealizowania tego najważniejszego krajowego postulatu.

J. G.

Gangrena czynownicza.

Lwów 15 kwietnia.

Sądy opinji i prasy polskiej o gangrenie czynowniczej, która od niepamiętnych dziesiątków lat toczy organizm państwowy caratu — niszcząc zarazem najprzedniejsze soki żywotne całego społeczeństwa — były do niedawna jeszcze uważane w Europie za zbyt stronnicze, bo podyktowane uczuciem nienawiści i pragnieniem zemsty srodze ciemiężonego narodu, na bezdusznym swym ciemiężycielu... Od czasu jednak wojny rosyjsko-japońskiej, nastąpił w opinji europejskiej radykalny zwrot w tej mierze. Wojna ta i późniejsze jej następstwa, odsłoniły bowiem cały ogrom samowoli, bezprawia, łupiestwa i kradzieży w rządzących w Rosji sferach biurokracji, obnażyła — że się tak wyrazimy — zbiorową duszę carskiego czynownictwa, aż do najskrytszych jej głębin... Coraz częściej przeto spotykamy obecnie w zachodniej publicystyce artykuły z tak surową — lecz bynajmniej nie tendencyjną — krytyką tej czynowniczo-despotycznej Rosji, że potwierdzają one w całości opinję polską, jako zupełnie sprawiedliwą i w niczem zgoła nie przesadzoną. Świeżo właśnie spotykamy głos tego rodzaju w berlińskiej korespondencji kolońskiej *Volks Ztg.* — a nam musi on sprawiać o tyle wyższe zadowolenie, że pochodzi z pod pióra Niemca. Niemcy zaś — jak wiadomo — bez względu na swe zabarwienie polityczne, zawsze i wiecznie schlebiali caratowi, a nie iżby mieli kiedy odwagę, rzucić mu słowa prawdy w oczy. Pod nagłówkiem ironicznym „Nieszczęśliwa Rosja", czytamy w rzeczonej korespondencji:

Niejednokrotnie słychać twierdzenie, że na carskim dworze z tej przyczyny panuje taki opór przeciw zawarciu pokoju z Japonją, iż poprostu obawiają się tam powrotu armji mandżurskiej do ojczyzny. W łonie jej bowiem panuje bezgraniczne rozgoryczenie na gospodarkę rządową w caracie. Oto co np. pisał w tym względzie pewien dziennik zagraniczny: „Że wśród wojsk, zawsze i wszędzie pobitych i odpartych, które tak nadaremnie musiały przecierpieć tyle trudów i mozołów, panuje dziś głębokie rozgoryczenie przeciw sferom kierującym, to należy uważać za rzecz niewątpliwą. Otóż jeśli te setki tysięcy powrócą ze swym żalem i gniewem do ojczyzny, w której bez tego góruje nad wszystkiem ogólne niezadowolenie, to wydaje się więcej jak prawdopodobnem, że rezerwiści, zrzuciwszy z siebie mundur, powiększą zastępy malkontentów. Co więcej, ducha buntu zaniosą oni do najodleglejszych krańców Rosji. Będą opowiadali, ile w tej kampanji wycierpieli, a bili się z wrogiem zawsze bezskutecznie. I apostołować będą wielkie oskarżenie na panujący system, a ich rany,. trudy i klęski, wystarczą na poparcie tego oskarżenia..." Z tych refleksyj wysnuwają wniosek, że w Petersburgu dlatego przeciwni są pokojowi, ponieważ nikomu tam nie tajne, jakie niebezpieczeństwo tkwi w powrocie armji. Na każdy sposób jednak, to fakt, że powrót pobitej armji nie podnosi chyba uroku i kredytu rządu ojczystego! Żaden z tych żołnierzy nie powie: byliśmy tchórzami, leniwcami itd. Każdy natomiast będzie zrzucał odpowiedzialność za wszystkie klęski na władze miarodajne. Tymczasem w Rosji panuje już obecnie taki ogrom malkontencji, że naprawdę można się zastanawiać, czy wolno podsycać ją jeszcze przez sprowadzenie pobitych setek tysięcy, szemrających głucho i zgrzytających zębami. — Posiew, rzucany długo a hojną ręką przez socjalną demokrację, rozgoryczonych liberałów i rozmaitych reprezentantów młodej Rosji literackiej, jak np. genjalny Maksym Gorkij, pokrywa już bujnym kłosem całą Rosję.

Teraźniejsze położenie Rosji stanowi odstraszający przykład tego, w jaki sposób nie powinno się państwem rządzić! Przedewszystkiem bowiem musi się rządzić uczciwie, w Rosji zaś nie mają nawet pojęcia o tem! Toż najwyżsi dygnitarze, a nawet w. książęta, popełniają defraudacje! Następnie musi się rządzić sprawiedliwie, w Rosji zaś bezprawie podniesiono do znaczenia systemu. Prawosławny żyje tam sobie, jak gąsienica w serze, lecz katolik, protestant, żyd, jest Rosjaninem tylko II klasy! To samo prawo, które surowo karze biedaka, pozwala umknąć bogaczowi bezkarnie, bo ten ma niezliczone środki, gwoli uniknięcia ramienia sprawiedliwości. Po trzecie, dobrze rządzone państwo musi użyczać swym obywatelom rozumnej wolności, tymczasem w Rosji jest jej znacznie mniej, aniżeli w afrykańskich państewkach murzyńskich! Cały tamtejszy system rządowy przykrojony jest do despotyzmu. Despotycznie rządzi car, gubernator, bal pierwszy lepszy nawet czynownik najniższej kategorji. Żaden z nich nie znosi sprzeciwiania się — natomiast ofiarowana mu łapówka otwiera jego serce i uszy. Tyranję łagodzi nieco przekupstwo właśnie — o czem naturalnie nędzarz i marzyć nie może.

Pod takim kątem widzenia, należy też łagodniej oceniać rozmaite bunty studentów i robotników itd. Warstwy uciśnione wydały hasło: „Terror na terror", co wprawdzie nie jest po chrześcjańsku, lecz ostatecznie musi być uważane jako naturalne następstwo ohydnego systemu. Dzieje uczą, że każdy kraj miał taką rewolucję, na jaką zasłużył sobie rząd jego... Z prostego zuchwalstwa, lub buty, żaden naród nie powstawał. Każde powstanie było w gruncie rzeczy tylko aktem rozpaczy!

Natomiast karygodną butą było ze strony rządu rosyjskiego, że zupełnie nieprzygotowany, wdał się w tak ciężką wojnę — teraz zaś opiera się zawarciu pokoju. Dla nas to zresztą obojętne — kończy wspomniany korespondent — bo Rosja sama wypije to piwo, które sobie nawarzyła. Wszelakoż głębokie współczucie trzeba mieć dla tych setek tysięcy rodzin, które z tego powodu cierpieć muszą, dla dzielnych bądź co bądź zastępów wojsk, które są niewinną ofiarą upartej, zuchwałej polityki despotycznego rządu...

Do sprawy szkolnej w Królestwie.

III. Ale w ślad za ową wiadomością o polskim języku w szkołach i w tym samym dzienniku *Now. Wrem.*, ukazało się zaprzeczenie, sprostowanie. To nie była narada ministrów, to była prywatna i poufna rozmowa o języku polskim w nauce religji i tego języka, ten i ów wypowiedział różne myśli, bez żadnego postanowienia, ani zobowiązania. Zatem, rozmowa na wiatr, bez znaczenia i skutku. Czy istotnie tak? czy też, jak się to w tych czasach w Petersburgu nieraz zdarzało nawet ze słowami samego cara, powiedziało się i chciało się wczoraj coś, co dziś zachciało się odwołać i cofnąć? Jakikolwiek był powód, skutek musiał być zły, wrażenie w Warszawie i w całym kraju musiało być okropne. Po dwóch dniach jakiejś nadziei odetchnienia, zapowiedź dalszego dławienia i duszenia! W tem ustawicznem a systematycznem jątrzeniu, utrzymać moc nad sobą i cierpliwość, to rzecz okropnie trudna. Oburzenie musiało się wzmódz.

Skorzystała z niego znowu ta jakaś rewolucyjna partja, która ma zaburzenie za cel. Rzuciła bombę na policmajstra Nolkena; niech się wydaje, że to patrjotyzm polski oburzony i zbolały mści się na rządowych figurach!

Nie! To nie patrjotyzm polski: to rosyjski nihilizm, to europejski anarchizm, który korzysta z nieszczęść i z uczuć polskich, żeby do nich doczepić, niemi zamaskować swoje rewolucyjne zamiary. Uczucie polskie, nadużywane i wyzyskiwane, pozwala wciągnąć tego lub owego Polaka do tych celów i robót, ale polski interes i polski patrjotyzm, nie ma z niemi nic wspólnego. Owszem, on się ich wypiera, on je odpycha, jak swoją szkodę, jak spełniane na sobie nadużycie i oszukaństwo. Zamach każdy jest zbrodniczy, a zamach na oberpolicmajstra jest ze stanowiska polskiego głupi, głupi — dla tego, że jest nowym argumentem za uciskiem i prześladowaniem, nowem poparciem polityki Katkowa i Milutyna, Czertkowa i Pobiedonoscewa.

Ale nie jest głupi ze stanowiska tych, co go wymyślili i wykonać kazali. Dla nich nie Polska jest celem, ale rewolucja, nie dobro kraju, tylko jego wzburzenie, bo wzburzony może się dać popchnąć do anarchicznego i nihilistycznego przewrotu. Ręka i wola tych ludzi jest w tem, co się dzieje w Królestwie. Nie o język polski im chodzi, ani o szkoły, tylko o wzburzenie — a język jest dobrym pretekstem, studenci podatnem narzędziem. Nie o lepszą dolę robotników chodzi, fabrycznych czy wiejskiej czeladzi, ale o zaburzenia. Chodzi o to, żeby do żadnego wytchnienia, do żadnego uspokojenia, do żadnej ulgi nie dopuścić, ale doprowadzić społeczeństwo polskie do rozpaczy — rząd rosyjski do nowej wściekłości. Skutki znosi kraj, a może poniesie ich więcej. Prawda, że w tym nieszczęsnym stanie on nie ma środków obrony i oporu — jednak czy nie mógł spostrzedz się i rozeznać wcześniej, jakie ręce mieszają się do jego spraw i jaki chcą im nadać kierunek? Każdy w Królestwie mówi, że w rozruchach robotniczych był teroryzm, że w (mniej licznych) wiejskich był teroryzm; a że był w sprawie szkolnej, to jest czarne na białem, w druku. Na teroryzm jest tylko jeden sposób: nie dać się teroryzować. Powiedzieć jasno i wyraźnie: „Nie boimy się gróźb, a nie słuchamy rozkazów". Takiego oświadczenia nie było dość teraz, jak nie było go i w innych okolicznościach względem innych ludzi i zamiarów, w r. 1862.

Skompromitowany pedagog-djejatel.

Niedawno temu donieśliśmy, że naczelnik dyrekcji naukowej w Łodzi Abramowicz, który kazał w szkole żydowskiej p. Papernowej znieść naukę języka polskiego, zezwolił tam na naukę niemieckiego. Reskrypt ten — jak pisze korespondent *Dziennika Poznańskiego* — zwrócił istotnie uwagę ogółu swą nadzwyczajnością, a nawet niektórzy — i słusznie — uważali, że wydawanie podobnego przepisu, w obecnym zwłaszcza czasie, wyglądało na prowokację.

Co się stało od czasu wydania powyższego reskryptu, jakie wpływy działały na p. Abramowicza — dość, że teraz po kilku dniach zaledwie od urodzenia się tego aktu urzędowego, czytamy w źródle urzędowem reskrypt, podpisany przez tegoż p. Abramowicza do tejże pani Papernowej następującej treści:

„Wobec tego, że utrzymywana przez panią szkoła, otwarta została w r. 1889, kiedy we wszystkich prywatnych szkołach żeńskich bez różnicy wyznań wykłady przedmiotów stosowane były do odpowiednich klas gimnazjum żeńskiego, oraz ze względu, że w szkole pani nauczanie dzieci jest bezpłatne i że od pani zależy rozszerzenie szkoły do 4 klasowej normy, mniemam, że szkoła pani według odmiennej organizacji i charakteru wykładania przedmiotów stanowi wyjątek w kategorji tego rodzaju szkół dwuklasowych, w których wykłady winny być ściśle stosowane do rządowych szkół początkowych, wskutek czego znajduję możliwem do chwili przekształcenia szkoły pani na 4 klasową, zmienić wydane rozporządzenie za nr. 1748, dotyczące jej szkoły i jednocześnie dozwolić w szkole tej nauczania dzieci języka polskiego w charakterze nieobowiązującym, ponieważ w szkole, według zebranych danych, uczą się dzieci, dla których język polski służy za język miejscowy."

W ciągu więc kilku dni zaszła znaczna zmiana w umyśle naczelnika dyrekcji naukowej w Łodzi, tak w zapatrywaniach jego politycznych, jak pedagogicznych.

---

(15)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

— Zapytujesz mnie pan o rzecz, o której, równie jak wszyscy tu obecni, najmniejszego nie mam pojęcia — odparł Robert głosem cichym, zgnębionym. — Przyszedłem, nie spodziewając się niczego i ku okropnemu memu przerażeniu zastałem stryja mego w tym stanie, w jakim go pan widzisz. Krzyk mój zwabił posługacza, który zjawił się prawdopodobnie w chwili, gdy usiłowałem sztylet z rany wydobyć. Oto wszystko, co wiem. Pozatem sprawa ta jest dla mnie tak samo zagadkową, jak dla każdego innego.

— Hm! To dziwne! — zauważył detektyw, a wpatrując się w wystający z rany sztylet, dodał: — Piękna broń... Niktby nie przypuszczał, że tak straszna w użyciu... Ale czy widzisz pan ten monogram na rękojeści! „R. W.". Coby to mogło oznaczać? A może pan, panie adwokacie, potrafisz objaśnić mnie, do kogo sztylet ten może należeć?

Robert miał już na ustach nazwisko narzeczonej, ale go nie wymówił. Pojął, jakieby przez wymówienie go ściągnął na jej głowę niebezpieczeństwo. Wprawdzie nie wątpił ani na chwilę, że ona z tem morderstwem nie ma, nie może nawet mieć nic wspólnego, ale wiedział także równie dobrze, że wplątanie jej nazwiska w całą tę sprawę naraziłoby ją bądź co bądź, na ogromne nieprzyjemności. Postanowił więc skłamać, byle tylko wszelki nawet cień podejrzenia odsunąć od ubóstwianej kobiety. Dlatego też odrzekł na zapytanie detektywa:

— Ten sztylet jest moją własnością. Tydzień temu zaledwie kupiłem go u Tiffany'ego. Co więcej, nawet jeszcze zań nie zapłaciłem.

— Jakżeż w takim razie wytłómaczyć sobie, że nim właśnie zamordowano tego człowieka? — pytał dalej Grout, którego uwadze nie uszło wahanie się Roberta, gdy miał odpowiedzieć na tamto pytanie.

— Tego już nie wiem—odrzekł adwokat.

— Może więc sztylet znajdował się w tym gabinecie?

— Bardzo to możebne. Nie przypominam sobie tego wprawdzie, ale prawdopodobnie tak jest, jak pan mówisz.

— Hm! To mnie bardzo dziwi... — rzekł detektyw z wyrazem powątpiewania.

Po tych słowach odszedł od Roberta i bacznie rozglądał się po gabinecie, obserwując znajdujące się w nim przedmioty. Następnie podszedł do bibljoteki, która szczególnie go zainteresowała. Stała ona w rogu gabinetu i zakryta była grubą, nieprzejrzystą firanką, na bok się rozsuwającą. Stanąwszy przed bibljoteką, Grout odsunął firankę, rzucił badawczem okiem na umieszczone na półkach książki, poczem schylił się i przez pewien czas przypatrywał się z wytężoną uwagą drewnianemu podjum, na którem ustawiona była bibljoteka. Widać, że dostrzegł na niem coś, co go uderzyło, bo kilkakrotnie pokręcił głową, poczem, zwracając się do Roberta i wskazując na drzwi od korytarza, zapytał:

— Czy te drzwi prowadzą na korytarz?

— Tak jest — odpowiedział adwokat.— Wychodzę niemi zwyczajnie, gdy nie chcę, aby mnie w biurze widziano. Dzisiaj, gdy przyszedłem tutaj i chciałem temi drzwiami dostać się do gabinetu, znalazłem w zamku klucz.

— Drzwi jednak są od środka zaryglowane — zauważył detektyw z naciskiem. — To istotnie bardzo dziwne: z zewnątrz tkwi w zamku klucz, tutaj zaś drzwi są zamknięte na rygiel. Czy to pan je zamknąłeś?

— Nie! — brzmiała odpowiedź Roberta. — Co zaś do klucza od gabinetu, to noszę go zawsze przy sobie razem z innymi kluczami.

— A ile jest kluczy do tych drzwi? — pytał dalej detektyw.

— Dwa — rzekł zarządca gmachu, wyręczając Roberta w odpowiedzi. — Sam je wręczyłem panu adwokatowi, gdy przed pół rokiem wynajmował u nas mieszkanie na kancelarję.

Detektyw otworzył tymczasem drzwi i wyjął z zamku klucz.

— A zatem ten tutaj klucz nie znajdował się w pańskiem posiadaniu? — rzekł, zwracając się do Roberta. — Może mnie pan w takim razie objaśni, komu go pan powierzył?

Usłyszawszy to zapytanie, Robert po raz drugi zawahał się, a tak widocznie, że nie uszło to uwagi śledzącego każde jego poruszenie detektywa. Wahanie Roberta było jednak całkiem zrozumiałe. Drugi klucz od gabinetu wręczył on niedawno Stelli, aby nie potrzebowała przechodzić przez biuro, chcąc się z nim widzieć. Teraz więc miał do wyboru: albo wymienić nazwisko narzeczonej, albo skłamać. Robert, postanowiwszy sobie nie wciągać Stelli do całej tej sprawy, wybrał to ostatnie i rzekł też, unikając badawczych spojrzeń detektywa:

— Ten klucz... Doprawdy, nie wiem, skąd on się tu wziął... Najprawdopodobniej musiałem go zgubić, lecz nie przywiązywałem do tego żadnej wagi, mając drugi klucz taki sam...

— Hm! hm! — wyrzekł Grout, a zwracając rozmowę na inne tory, dodał: — Ale cóżto policja tak długo marudzi? Strasznie ciężka maszyna, ta nasza władza bezpieczeństwa. Ha! ale prawda, nie chodzi tu przecież o wykroczenie przeciw przepisom akcyzowym...

I zadowolony z dowcipu, zaśmiał się na cały głos. Ale w tej chwili inny, a niezauważony dotąd przez nikogo szczegół, zwrócił jego uwagę.

— Ale cóżto? — rzekł ze zdziwieniem w głosie. — Jakieś skorupy na podłodze!

Przy tych słowach podjął leżącą na dywanie rozbitą szklankę, a obejrzawszy ją dokładnie, zauważył z naciskiem:

— Z tej szklanki ktoś pił. Czy to może pan, panie Whistler?

— Nie! — zaprzeczył Robert. — Nie piłem nic w biurze ani dzisiaj ani wczoraj. Szklanki tej używam zwyczajnie, gdy dla odświeżenia się zażywam zapisany mi przez lekarza brom. Może się pan zresztą o tem przekonać. Oto flaszka z lekarstwem.

— Tak, ale z tej szklanki właśnie pito coś podobnego — rzekł detektyw. — Proszę, spojrzyj pan tylko. Są jeszcze nawet ślady jakiegoś białego proszku.

Po chwili zaś, której użył na obrzucenie jednem spojrzeniem znajdujących się na biurku przedmiotów, dodał:

— Ah! Lecz otóż mamy flaszkę. Tak, niewątpliwie wsypano zawartość jej do szklanki. Najlepszym dowodem tego rozsypany na biurku proszek, którego pozostało jeszcze trochę także w flaszeczce. Przyjrzyj się pan, to ten sam proszek. Co więcej, jest i firma fabryki, z której flaszeczka pochodzi: „Brown, Mc. Lean et Comp".

— To w takim razie jedna z tych flaszeczek, które rozdawano wczoraj wszystkim mieszkańcom naszego gmachu — wtrącił zarządca. — Tak, nie mylę się, ta sama firma i taka sama flaszeczka, jak tamte inne. Przyniósł je tutaj jakiś posługacz. Wszystkie były opakowane i zaopatrzone adresami.

Robert tymczasem, zbliżywszy się do biurka, przyglądał się z zadziwieniem flaszeczce. Była to w takim razie już trzecia, jaką wysłano pod jego adresem. Jedną dostał w klubie „Lotosu", drugą doręczono mu w domu, a tę przysłano tutaj. Tak, to nie ulegało wątpliwości, że i ta flaszeczka przeznaczona była dla niego. Przekonała go o tem opaska firmowa, którą znalazł w koszu obok biurka, a na której wyczytał swój adres. Więc paczkę rozpakowano, a mógł to uczynić tylko Phelps. To go zastanowiło i rozgniewało zarazem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowości na sezon bieżący.

Wełny kostjumowe i wizytowe, **jedwabie, woale, płótna** sukniowe polecają

KUSZCZAK & ZUBIK

Lwów, plac Halicki l.

Poza różnymi zwrotami, frazesami i widoczną chęcią wykłamania się z rzeczy, reskrypt ten nie jest niczem innem, tylko prostem odwołaniem. Niepodobna przypuścić, aby mąż, pedagog i działacz tego pokroju co p. Abramowicz, który w chwili obecnej tak skwapliwie wyszukał paragrafy, by na nich się opierając, zakazać p. Papernowej wykładów języka polskiego, napisał i ogłosił podobne odwołanie z własnej woli i chęci. Należy natomiast przypuszczać stanowczo, że stało się to z rozporządzenia wyższego, albo p. Schwarza, albo — co prawdopodobniejsza — nie bez skinienia ze strony naczelnika kraju. Zresztą nadmienić wypada, że podobny fakt odwołania urzędowego reskryptu jest w kraju naszym, o ile pamięcią zasięgnąć potrafię, zupełnym unikatem.

Niemniej jednak z frazesów i różnych arabesek urzędowego stylu, w jakie p. Abramowicz odwołanie to ubrał, a ubrał w sposób bardzo niezręczny, wynikają przeróżne, nader ciekawe wnioski. Tak więc, gdyby szkoła p. Papernowej nie była otwartą w r. 1889, gdyby nauczanie w niej nie było bezpłatnem, gdyby była rządową, a przedewszystkiem, skoro zostanie przekształconą na 4-klasową, natenczas słynny reskrypt p. Abramowicza obowiązywałby w całej sile, czyli, że w takim razie nauka języka polskiego zostałaby zakazaną, a przeciw nauczaniu języka niemieckiego dyrekcja szkolna nie stawiałaby żadnych przeszkód.

Trudno też o śmieśniejsze zakończenie tego aktu, jak to, że: ze względu ponieważ dzieci, uczące się w szkole p. Papernowej, używają języka polskiego jako miejscowego, więc mogą się go uczyć i nadal.

Czy może głupstwo urzędowego stylu zajść dalej? Czy karykaturalność stosunków może zostać wyrażoną w sposób jaskrawszy i bardziej nonsensowy. Za jaki więc język uważa p. Abramowicz język polski, jeśli nie za miejscowy? Jak on sam przed sobą tłómaczy podobny wykręt?„. Są to wszystko rzeczy, mogące się zdarzyć tylko u nas, przynajmniej w tej formie. Na miejscu wyższej władzy szkolnej możnaby z wszelką słusznością za podobne niezręczne i nonsensowe wykręty, daleko silniejszy udzielić „wygowor", aniżeli ten, jaki prawdopodobnie usłyszał p. Abramowicz z powodu samego reskryptu. Za pierwsze dowiedział się zapewne, że: „zdjełał głupost!" Za drugie zasłużył w całej pełni na to śliczne a treściwe określenie, jakie ma tylko język rosyjski, a które brzmi: „krugom d...k".

Furor teutonicus.

Z powodu ostatnich rozpraw polskich w parlamencie niemieckim i napaści Gersdorffów & Comp., pisze berliński korespondent *Kraju:*

Rząd pruski uważa, iż wytępienie narodowości polskiej jest najważniejszem zagadnieniem polityki wewnętrznej państwa Hohenzollernów, że jest koniecznością, wypływającą z „racji stanu". Ponieważ jednak Prusacy „boją się Boga", więc popełniając czyn, niezgodny z etyką, pragną Go oszukać. Brutalną prawdę przysłaniają figowymi listkami frazeologicznej sofisterji. I stąd jesteśmy wciąż świadkami, zarówno w parlamencie, jak w sejmie pruskim, długich i niezbyt zajmujących rozpraw, w których słudzy rządowi starają się uzasadnić politykę antipolską. Zadanie bardzo trudne! Pp. Gersdorff i Tiedemann np. tłómaczą ozdobnie, iż Polacy powinni być wdzięczni kulturze pruskiej, która chce ich pozbawić odrębnych właściwości narodowych. Twierdzą, iż niegodziwością jest bronić się przeciw dobrodziejstwom polityki germanizacyjnej. Jeśli powołaniem karasia jest, ażeby został zjedzony w śmietanie, to najpiękniejszym celem w życiu Polaka powinno być zaprzepaszczenie się w morzu niemieckiem. Jeśli zaś taka argumentacja pozostawia pewne wątpliwości, scholastycy hakatystyczni chwytają się ostatecznego środka: poczynają dowodzić, iż walkę z Prusakami rozpoczęli Polacy i że obecnie ponoszą tylko nieuniknione konsekwencje tej walki. Polacy wypierają z kresów wschodnich „uciśnioną" niemczyznę, Polacy bojkotują Niemców, dawniej jeszcze — Polacy zmusili rząd pruski do rozbioru Rzeczypospolitej. Cóż więc dziwnego, iż „zaczepiony" tak zuchwale, rząd pruski myśli o środkach obrony?

I oto ciągną się długie akademickie rozprawy na temat, kto jest stroną zaczepiającą: Polacy, czy Niemcy? Hakatyści w prasie i w ciałach prawodawczych powtarzają, że Polacy; posłowie i dziennikarze polscy zapewniają, że Niemcy. Oczywiście, Polacy mają najzupełniejszą słuszność. Lecz wszelkie ich argumentacyjne wysiłki z góry skazane są na bezowocność, ponieważ przeciwnikami kieruje widoczna zła wola. Słudzy rządowej polityki wiedzą aż nadto dobrze, iż są adwokatami gwałtu i bezprawia. Nie zaprzestają jednak kłamliwych wywodów, ponieważ bałamucą one opinję publiczną w Niemczech i ponieważ na wolnonajemnych obrońców germańskich ściągają łaskawą uwagę sfer rządzących. Pruskie sfery rządowe zawsze ochotnem okiem widzą ludzi, gotowych prawdę i etykę poświęcić dla osobistych zysków.

W tej niestrudzonej kampanji, w której bezczelna buta krzyżacka walczy o lepsze z wykrętnem kłamstwem, p. Gersdorff osiągnął obecnie record.

Co uchodzi wszakże junkrowi pruskiemu, nie uchodzi poważnym dziennikom, choćby nawet z gadzinowych funduszów czerpały dochody. *Kölnische-Ztg.* tak oburzyła się na posła Mielżyńskiego z powodu jego mowy przy etacie wojskowym, że odzywa się o Polakach niewiele mniej gwałtownie, niż p. Gersdorff i tak samo grozi im „furją teutońską". Półurzędowy organ gniewa się przedewszystkiem o ataki, wymierzone przez hr. Mielżyńskiemu przeciw związkowi dla kresów wschodnich. Śmie powiedzieć taką nieprawdę: „Ostmarkenverein" założony został głównie w celu obrony przed działalnością Towarzystwa pomocy naukowej im. Marcinkowskiego, które uprawia dążności wielkopolskie, które pragnie stworzyć państwo polskie od morza do morza, domaga się dlań nietylko Poznańskiego i Prus zachodnich, ale także i Śląska, dla którego wreszcie cel uświęca środki. Jest to znowu kłamstwo, nie tak może jaskrawe, jak gasconada Cyrana-Gersdorffa, ale co najmniej równie niegodziwe. Towarzystwo im. Marcinkowskiego niema żadnych celów politycznych. Daje poparcie uczącej się młodzieży polskiej. Czem zaś jest „Ostmarkenverein", tego wyjaśniać nie potrzeba.

Posłowie: Kulerski i Antoni Chłapowski wytłómaczyli w parlamencie całą bezpodstawność tych oszczerstw i potwarzy. Jeśli jednak śmiesznem jest żądanie, wyrażone przez p. Gersdorffa, że Polacy powinni wykluczyć sprawę polską z rozpraw parlamentarnych, to zaprzeczyć się nie da, iż obecna kampanja parlamentarna dolewa wciąż oliwy do ognia. Nieustanne wzmiankowane „rozprawy polskie" praktycznego skutku mieć nie mogą. Choćby nawet posłom polskim udało się przedstawić niezbite argumenty, że walkę wszczęli nie Polacy, lecz Niemcy, że bojkot prowadzą nie Polacy, ale Niemcy i wtedy polityka rządu pruskiego nie ulegnie żadnej zmianie. Owe zaś akademickie dyskusje istotnie wywołują coraz silniejsze rozdrażnienie, oddziaływują niekorzystnie na opinję publiczną w Niemczech, która przyzwyczaja się do traktowania Polaków, jako naturalnych wrogów niemczyzny, a politykę antipolską — jako zło konieczne, wywołane przez „rację stanu". Wygłaszanie mów, obraźliwych dla Niemców, jest bardzo małem zadośćuczynieniem za krzywdy, których doznaje trzymiljonowa ludność polska pod berłem pruskiem.

Mały fejleton.

Z życia Andersena.

Z okazji setnej rocznicy urodzin słynnego autora „Bajek", Andersena, którą w tych dniach obchodzono bardzo uroczyście w Danji, pisma tamtejsze, a za niemi inne zagraniczne, zamieściły zajmujące wspomnienia z życia znakomitego pisarza. Parę z nich tutaj powtarzamy.

Andersen był bardzo próżny pod każdym względem, nawet pod względem powierzchowności, mimo, że był okropnie brzydki. Do końca życia nie mógł darować braciom Grimm, że nic o nim nie wiedzieli. Bawiąc w Berlinie, już jako sławny autor, odwiedził kolegów bajkopisarzy i tak opowiada sam o tej wizycie.

Otwiera mi drzwi służąca i pyta, z którym z panów chcę się widzieć.

— Z tym, który więcej napisał — odpowiadam.

— Jakób jest mędrszy — decyduje dziewczyna.

— A więc prowadź mnie do niego.

Wchodzę. Na moje spotkanie wstaje Jakób Grimm. Witam go.

— Nie mam żadnych listów polecających — mówię — bo zapewne moje nazwisko jest panom znane.

— Jakże się pan nazywa?

— Andersen.

— Nie słyszałem tego nazwiska. Czy pan co pisał?

Zacząłem mu wyliczać moje utwory.

Potrząsnął głową i oświadczył:

— Nie, pierwszy raz słyszę.

— Dziwi mnie to bardzo. W Danji wyszedł zbiorowy tom bajek, poświęcony panu. W tym zbiorze jest kilka moich bajek. Czyżby pan doprawdy ich nie czytał?

Grimm przyznał się z miną zafrasowaną, że nie, a chcąc mi powetować ten zawód, chciał mnie zapoznać ze swoim bratem Wilhelmem. Podziękowałem mu jednak za ten zaszczyt i wyszedłem...

Chociaż następne stosunki z braćmi Grimm zacieśniły się, Andersen nie mógł jednak darować Jakóbowi, iż o nim nic nie słyszał. Wilhelm pocieszał go, że gdyby był trafił do niego, nie spotkał by go ten zawód, bo nazwisko i utwory i nazwisko Andersena były mu dobrze znane.

Przez czas dłuższy Andersen przebywał w Wiedniu. Żyje tam jeszcze Dunka, pani Elżbieta Budé-Blosberg, która go znała blisko i podejmowała często u siebie. Andersen zajmował ogromny czterookienny pokój na przedmieściu Hitzing. Ostatnie okno na lewo przedstawiało zimę: na saneczkach siedziała przy nim lalka ogromna. Drugie okno było obrazem wiosny: w klatce nucił skowronek, na ramie stały w doniczkach fiołki i pierwiosnki. W oknie trzeciem wystawione były kwiaty letnie; w czwartem, dającem wyobrażenie jesieni, były zawsze świeże owoce, któremi częstował gości. A goście schodzili się często. Lubił im odczytywać swe bajki.

Na kilka miesięcy przed śmiercią, Andersen miał ciągły powód do irytacji: wybierał pomiędzy szkicami do swego pomnika. W czerwcu r. 1875 wynajął willę Rolighed, pod Wiedniem. Tu nie mógł się opędzić od rzeźbiarzy. Najbardziej natarczywym był Saaby. On też, po śmierci bajkopisarza otrzymał zamówienie na pomnik. Andersen pisywał dziennik. Pod datą 27 lipca 1875 roku czytamy:

„Spędziłem noc dobrze i nie rozumiem, dlaczego jestem tak bardzo zmęczony. Pogoda jasna. Siedziałem ze trzy godziny w altanie i spałem na świeżem powietrzu".

To były ostatnie słowa, skreślone jego słowa.

Zasnął na wieki 4 sierpnia 1875 roku.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 15 kwietnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem, doc. pryw. uniw. dr. B. Mańkowski: „O wychowaniu domowem, cz. III".

Kursa samarytańskie dla pań: W sali wykładowej kliniki chorób wewnętrznych (ul. Pijarów l. 4), o godzinie 5 popołudniu, prof. dr. G. Ziembicki: „O udzielaniu pierwszej pomocy chirurgicznej w nagłych wypadkach". — O godzinie 6 wieczorem, docent uniw. dr. E. Biernacki: „Pielęgnowanie chorych i pierwsza pomoc w nagłych wypadkach".

Teatr miejski: „Nora", czyli „Domek lalki", sztuka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Związku naukowo-literackim (ul. Teatralna l. 23, II p.): Wykład Tadeusza Micińskiego: „Król Duch Jaźń". Początek o godzinie 8 wieczorem.

W Kasynie miejskiem: Tombola przedświąteczna. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (15): Ludwiny. — Wacława błogosław. — (2): Tyta. Wschód słońca o godzinie 5 minut 20, zachód o godzinie 6 minut 42.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +3° R. Pochmurno.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Przeważnie pochmurno, chłodno; w Galicji zachodniej: Słabe wiatry, chłodno.

Wiadomości osobiste.

Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski, przybył na kilka dni do Galicji.

Z armji. Naczelnikiem I oddziału ministerstwa wojny mianowany pułkownik Jan Fabrizii, komendant 95 pułku piechoty. Komendantem 10 pp. mianowany pułkownik Józef Roczek; komendantem 95 pp. mianowany pułkownik Piotr Sicl z 66 pp.

Wybory ściślejsze do Rady miejskiej odbędą się dnia 4 maja.

Niedziela palmowa. Ostatni tydzień „Wielkiego postu„ zowie się w języku Kościoła „Tygodniem wielkim", z powodu wielkich tajemnic męki i śmierci Zbawiciela, które w tym tygodniu szczegółowo są przedmiotem nabożeństwa kościelnego. Zowie się także świętym, bo dawniej cały uroczyście święcono. Tydzień ten rozpoczyna się niedzielą „Palmową", która przypomina tryumfalny wjazd i uroczyste przyjęcie Zbawiciela w Jerozolimie na kilka dni przed śmiercią. Nazwa „Palmowa" pochodzi od kościelnego obrzędu święcenia palm, którego kapłan dokonywa tej niedzieli przed sumą na pamiątkę, że przy wjeździe Zbawiciela do Jerozolimy mieszkańcy i młodzież towarzyszyli Mu z palmowemi gałązkami w ręku wśród radośnych okrzyków: „Hosanna", tj. chwała „Synowi Dawidowemu"! Po poświęceniu palm odbywa się procesja z palmami, uzmysławiająca ów wjazd tryumfalny Chrystusa Pana. Przy powrocie do kościoła uderza kapłan 3 razy krzyżem w zamknięte drzwi kościelne, poczem one się otwierają na znak, że przed przyjściem Chrystusa Pana niebo było dla ludzi zamknięte, lecz przez śmierć na Krzyżu zostało otwarte.

Zbliżający się czas cierpienia Pańskiego uwydatnia Kościół w niedzielę palmową tem, że podczas Mszy św. kapłan czyta, lub śpiewa zamiast ewangelji, „pasję", czyli historję męki Pańskiej (łac. passio-cierpienie, męka) według opisu, zawartego w ewangelji św. Mateusza (rozdział 26 i 27). Przy końcu pasji po słowach: „Jezus zawoławszy głosem wielkim, wypuścił ducha", upada kapłan na kolana i trwa chwilę w rozważaniu krzyżowej ofiary, tj. śmierci Zbawiciela, czem wzywa wiernych, by wdzięcznem sercem wielbili Zbawiciela, który z nieskończonej miłości umarł za ludzi na krzyżu. Pasję czyta Kościół w Wielkim tygodniu cztery razy; prócz niedzieli palmowej, czyta ją w wielki wtorek według ewangelji św. Marka, w wielką środę według św. Łukasza, a w wielki piątek według św. Jana.

Powstanie! „Sokoli" polscy zamierzają wtargnąć na Wołyń i wywołać tam powstanie! Trzydzieści tysięcy powstańców zbiera się pod Podkamieniem, ażeby uderzyć na klasztor Poczajowski i zabrać nagromadzone tam skarby, dziesięć tysięcy zbierze się pod Brodami, ażeby uderzyć na urząd cłowy w Radziwiłłowie i skonfiskować kasę".

Taką wiadomość otrzymał niedawno generał gubernator kijowski i przerażony nią, wnet sprawił całą siłę zbrojną: z Krzemieńca, Dubna, Żytomierza i Zdełbunowa, sząc ją ku granicy austrjackiej. Wzdłuż granicy ustawiono natychmiast słupy alarmowe, które miały być użyte w chwili wtargnięcia powstańców, graniczne posterunki silnie wzmocniono. Po kilku dniach okazało się, że alarm był fałszywy i bojowe zastępy powróciły do koszar!

Wiadomość ta wygląda na żart kwietniowy — a jednak jest najprawdziwszą w świecie. Świadczy to o zdenerwowaniu i strachu, panującym w wojskowych kancelarjach rosyjskich, skoro pogłoska taka, na pierwszy już rzut oka nieprawdopodobna, mogła podobne zarządzenia wywołać...

Liczba dezerterów rosyjskich w granicach naszego kraju, zmniejsza się stale. Pomimo tego w miesiącu marcu, przekroczyło granicę austrjacką około Brodów — jak nam stamtąd donoszą — około 500—600 zbiegów. Z tych 200 powróciło napowrót do Rosji, około 200 znajduje się w Brodach i okolicy, reszta poszła w głąb Galicji i do Ameryki. Przeważnie byli to żydzi.

Stały gość wiosenny m. Lwowa, w postaci olbrzymiego błota, grasuje już od dłuższego czasu wzdłuż całej ulicy Klonowicza (boczna Kochanowskiego) ku utrapieniu mieszkańców tej ulicy, a katowaniu koni pociągowych. Ulica ta bowiem, znajdująca się tuż przy śródmieściu król. stoł. m. Lwowa, obłożoną jest tak wielką masą błota, iż koła u wozu grzęzną w niem po osie, a biedne koniska, mimo serdecznych razów i nawoływań swych woźniców, nie są w stanie obładowanego wozu wydobyć z trującego powietrze swemi wyziewami błociska. Taka nadzwyczaj krzykliwa akcja transportowania nieczystości kamienicznych, odbywała się dzisiejszej nocy od godziny 11—5 nad ranem, odbierając zupełnie sen pożądany mieszkańcom tej ulicy, a opłacającym również podatki. Dorożkarzy zaś wzbraniają się wjeżdżać w tę ulicę.

Wiejskie złodziejki. Policja aresztowała wczoraj na głównym dworcu przy okienku kasy osobowej cztery włościanki: Marję Truszową z Kossowca powiatu gródeckiego, Ewę Bodnarową z Birszy pow. rudeckiezo, Marję Truszową II z Kossowca i Annę Konczową z Kossowca, które okazały się długo już poszukiwanemi niebezpiecznemi i nałogowemi złodziejkami jarmarcznemi. Przy rewizji, znaleziono w ich tłomokach i kobiałkach mnóstwo barchanów i chustek na głowę, a ponadto szynkę, połać słonicy, nogę świńską i kawał wędzonego wieprzowego mięsa, a wszystko to pochodzące z kradzieży przy straganach i w sklepach. Na podstawie karteczki firmowej przytwierdzonej do jednej z chustek sprawdzono, że kilka kawałków barchanu i 2 chustki na głowę pochodzącą z kradzieży w sklepie Feliksa Kowalskiego w Rynku l. 6, gdzie zaś inne przedmioty zostały skradzione, dotychczas wykryć nie zdołano. Wszystkie cztery złodziejki, oddano do aresztów.

Samobójstwo. Wystrzałem z rewolweru, skierowanym w usta, odebrał sobie wczoraj popołudniu życie na Wysokim zamku, obok kamienia Sobieskiego, 30 letni Semen Charchalis, ukończony słuchacz praw, rodem z Jaworowa. Śmierć nastąpiła natychmiast. W kieszeni denata znalazła policja pugilares z kwotą 2 kor. 12 hal. i list adresowany do jego brata, pomocnika w jednym z zakładów fotograficznych. Powodem samobójstwa był prawdopodobnie rozstrój nerwowy, spowodowanym gorączkowem przygotowaniem się do III egzaminu prawniczego.

Kronika policyjna. Po rozbiciu szafki wystawowej przy sklepie Natana Teppera przy ulicy Żółkiewskiej l. 29, skradziono z niej ubiegłej nocy czekoladę i cukry wartości 24 kor.

Z sieni kamienicy pod l. 26 przy ulicy Piekarskiej skradziono dwa przybite do ściany szyldy z lanego cynku, z napisami „Krajowy związek ochotniczych straży pożarnych" i „Redakcja przewodnika pożarniczego".

Jan Wronowski, woźnica u Józefa Pisarsarskiego, przejechał wczoraj około godziny 4 popołudniu na ulicy Mickiewicza, Jana Swyszczuka, ucznia seminarjum nauczycielskiego i ciężko go uszkodził.

Grzywną 4 korony ukarano Mojżesza Charatana, rzeźnika, zamieszkałego przy ulicy Łyczakowskiej l. 82, za używanie do pociągu strasznie pokaleczonego konia, zaś Abrahama Mansa ukarano grzywną 1 kor. za dręczenie cielęcia.

Zaginiony służący. Służący dra Festenburga, Józef Tołłoczko, wysłany przez swojego służbodawcę przedwczoraj z listem, dotychczas nie powrócił.

O kolję hr. Borkowskiej. Sensacyjna ta, wprost w mit kryminalny sięgająca sprawa kradzieży kolji brylantowej hr. Olgi Borkowskiej, wciąż wypływa na nowo na światło dzienne. Za kradzież tego klejnotu, jak wiadomo, zasądzony został w roku ubiegłym starszy konduktor Pilawski na 6 lat więzienia; dalej przed sądem cywilnym lwowskim toczyła się, nierozstrzygnięta jeszcze, sprawa przeciw skarbowi kolejowemu o odszkodowanie za skradzioną kolję, obecnie znowu za upoważnieniem wyższego sądu krajowego w Krakowie, wdrożono dochodzenie przeciw zegarmistrzowi Anastazemu Holikowi o współudział w kradzieży tej kolji. Rozprawa karna przeciw Holikowi odbędzie się w najbliższym czasie przed zwyczajnym trybunałem karnym.

Dramat rodzinny. Karczmarz i właściciel kilkunastu morgów gruntu w Strożach wielkich Fischel Entner, ożenił przed niedawnym czasem swego syna Abrahama w Olchowcach — i jak to u izraelitów przyjęte — zamieszkiwali młodzi przy rodzicach młodego w Strożach. Wkrótce jednak zaczęły się w rodzinie niesnaski i kłótnie, które starego Entnera ogromnie rozgoryczały tak, że postanowił syna wydziedziczyć, a majątek swój zapisać na cerkiew. To postanowienie głowy domu jeszcze gorzej wpłynęło na wspólne pożycie pod jednym dachem a w minioną środę d. 5 bm. doszły kłótnie i swary do kulminacyjnego punktu, bo syn porwał się na ojca i wszczęła się między nimi bijatyka, wśród której stary Entner widocznie silniejszy od syna, zmógł tegoż zadając mu ciosy przeważnie w głowę. Syn ze złości i rozpaczy miał się bezpośrednio po bitce udać do pobliskiej stodoły i powiesić się w niej. Zawiadomiona jednak o tym wypadku żandarmerja sanocka przybywszy na miejsce powzięła podejrzenie, że denat z pękniętą czaszką nie był w stanie w żaden sposób sam się powiesić — ale musiał go ktoś nieprzytomnego powiesić — aresztowała przeto ojca i odstawiła do aresztów sądu obwodowego w Sanoku.

Pożary w r. 1904. W ostatnim numerze *Przewodnika pożarniczego* znajdujemy statystykę pożarów, jakie nawiedziły kraj nasz w roku ubiegłym. Szkody pożarne wynosiły w roku ubiegłym 25,122.100 koron. Największe szkody przypadają według tego zestawienia na powiaty: Brzesko (przeszło 7 miljonów koron), Tarnobrzeg (pół miljona), Kolbuszowa (5 miljonów), Turka (pół miljona), Zbaraż (pół miljona). Największa liczba pożarów przypada na powiaty: Lwów-miasto (278), Biała (37), Brzesko (32), Chrzanów (43), Kołomyja (39), Sambor (34), (Śniatyn (36), Stryj (37), Tarnobrzeg (41), na inne — reszta. Jeżeli porównamy statystykę obecną z danemi z lat ubiegłych, stwierdzimy, że coraz gorzej się dzieje pod względem pożarów w Galicji i szkody, pożarami zrządzone, z roku na rok coraz bardziej się zwiększają. Wykażą to następujące cyfry: W r. 1898 wynosiły szkody pożarne 6,554.600 koron, w 1899 r. 4,062 700 k., w 1900 r. 8,863 100 k., w 1901 r. 10,896.000 k., w 1902 r. 3,327.000 k., w 1903 r. 18,482.600 koron.

Przyjaciele-Niemcy. *Ruś* zamieszcza charakterystyczny list pewnego obywatela z Królestwa Polskiego, z gub. warszawskiej. W liście tym czytamy: „Zjawiają się u nas po wsiach emisarjusze niemieccy, którzy wszelkimi sposobami usiłują niepokoić i buntować lud włościański. Namawiają włościan, by nie płacili podatków, nie dawali składek na zapomogi dla wdów i sierót po poległych w wojnie japońskiej i sprzeciwiali się siłą wysyłaniu rezerwistów na teatr wojny. Oprócz tego emisarjusze namawiają chłopów, by wypędzili właścicieli majątków i dobytkiem ich się podzielili, a zabudowania popalili, gdyż ziemia ma być rozdana chłopom. Takie ma być „nowe prawo japońskie". Przekonałem się, że są to emisarjusze niemieccy, gdy raz miałem do czynienia z takim „Japończykiem". Jak się pokazało, był to znany mi już poprzednio kolonista niemiecki...

„Może list mój — kończy autor pisma — otworzy oczy, komu należy, na te przysługi, jakie oddają nam „przyjaciele Niemcy".

Śmierć w płomieniach. Z Moskwy donoszą: We wsi Gorochowa pod Moskwą wybuchł onegdaj w tamtejszej szkole ludowej podczas nauki szkolnej pożar. Drewniany budynek stanął cały w jednej chwili w płomieniach. Nauczyciel i 14 uczniów spaliło się na węgiel.

Książę rosyjski na Sybir. Onegdaj transportowali żandarmi przez Piłę do Rosji księcia rosyjskiego Mikołaja Sawina, który miał przy sobie 200.000 rubli w papierach wartościowych i drogocenne biżuterje. Uciekł on swego czasu z Sybiru, dokąd go zawieziono jako niebezpiecznego buntownika. Niedawno aresztowano go w Portugalji wskutek rekwizycji tamtejszego posła rosyjskiego. Skazańca prawdopodobnie odwiozą znowu na Sybir.

Dramat rodzinny. Z Wiednia donoszą: Czterdziestoletni czeladnik rymarski Karol Grenzer pochował przed 14 dniami syna jedynaka. Od tego czasu dostał jakby pomieszania zmysłów, unikał ludzi i zamykał się w pokoju. Onegdaj wieczorem, gdy żona jego 41-letnia Anna, wyszła na chwilę z domu, Grenzer odebrał sobie życie, powiesiwszy się na oknie. Grenzerowa powróciwszy do domu i zobaczywszy wiszące, martwe już zwłoki męża, zażyła rozczynu z fosforu. Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego przewiozło ją w stanie groźnym do szpitala powszechnego.

Trojaczki. W Badenie pod Wiedniem powiła onegdaj żona golarza, 26-letnia Zofia Kappelerowa trojaczki: dwoje dziewcząt i chłopca.

Tragedja miłosna. W Tryjeście zastrzelił onegdaj na ulicy, po krótkiej sprzeczce, 18 letni Ryszard Furlan, urzędnik w jednym z tamtejszych kantorów wymiany, swą 16 letnią narzeczoną Józefinę Ratissa, córkę listonosza. Powodem zbrodni była zazdrość. Mordercę aresztowano i oddano sądowi karnemu.

Plany małżeńskie króla saskiego. Sensacyjną wieść rozpuściły pisma belgijskie: Oto król saski zamierza poślubić księżniczkę Klementynę, córkę króla Leopolda. Swatką tego małżeństwa jest wdowa po nieboszczyku królu Jerzym saskim. Królowa porozumiała się już w tej sprawie z hrabiną Lonyay, siostrą księżniczki Klementyny. Gazety saskie zaznaczają, że zamiar króla Fryderyka Augusta jest bardzo ryzykowny. Król miał już jednę żonę, której główną winą było to, iż zanadto ubiegała się za popularnością. Księżniczka Klementyna również należy do rodziny głośnej, nawet zbyt głośnej.

Pan bez orderów. W tych dniach odbył się — jak donosi *Berliner Tageblatt* — u jednego z najwybitniejszych przedstawicieli świata lekarskiego w Berlinie bankiet, na który przybyło wielu panów orderowych, a między innymi pewien malarz, dość mierny, ale już ozdobiony kilku krzyżami. Po bankiecie zawiązała się rozmowa ogólna, wśród której przedstawiono malarzowi jegomościa bez najmniejszego nawet krzyżyka na piersi. Pomiędzy udekorowanym malarzem a panem bez orderu wywiązał się djalog następujący: „Pan jest Niemcem?" — spytał malarz. „Nie, panie!" — odparł nieznajomy. „Więc cóż pan tu robi?" „Hm, mam posadę". „Stałą?" „Tak, stałą". „To jednak szczególne, aby cudzoziemiec szukał pracy w Berlinie! A dobrze panu płacą?" „Wcale nie źle". „I cóż za posadę pan zajmuje?" „Jestem Lascelles, poseł pełnomocny Wielkiej Brytanji przy dworze berlińskim". Usłyszawszy słowa te, impertynencki malarz zamilkł nagle i niebawem ulotnił się cichaczem, rozmowa bowiem jego z posłem rozniosła się szybko po salonach i wywołała wesołość ogólną.

Surowy wyrok. W Essen przed sądem przysięgłych skończył się onegdaj po 5 dniowych rozprawach proces, wytoczony 14 polskim górnikom, którzy podczas tegorocznego bezrobocia, na kopalni „Prosper", dopuszczać się mieli jakichś „nadużyć" Czterech uwolniono, natomiast 10 skazano od 2 do 10 lat więzienia.

Biskup Favier. W Pekinie zmarł jeden z najdzielniejszych książąt Kościoła katolickiego, ksiądz biskup Favier, w 67 roku życia. Francuz z pochodzenia, należał do zgromadzenia OO. Misjonarzy (Łazarzystów) kongregacji, założonej w r. 1624 przez Św. Wincentego a Paulo, a potwierdzonej w 1632 r. przez Papieża Urbana VIII. Łazarzystami zwano ich od kolegium S-go Łazarza w Paryżu, oddanego im w 1632 r.

Zwierzchność duchowna wysłała ks. Faviera w r. 1863 do Chin północnych. Wnet został proboszczem w Pekinie. W 1880 r. biskupem z siedzibą w Pekinie, gdzie w dzielnicy Peitang wybudował wspaniałą katedrę katolicką. Poświęcenie owego kościoła nastąpiło 10 grudnia 1888 r. Obok katedry pomieszczono seminarjum, szkołę i drukarnię, tudzież wielką ochronę dla dzieci, prowadzoną przez Siostry Miłosierdzia. Gdy w czerwcu 1900 r. rozruchy bokserskie wybuchły w samym Pekinie, biskup Favier energicznie i mądrze bronił katedry i kolonji katolickiej w Peitangu przeciwko napadom bokserów, oraz wojsk regularnych chińskich. Prócz Europejczyków, którzy nie zdołali się schronić do poselstw, musiał się opiekować pięciu tysiącami Chińczyków-katolików. Do pomocy przysłano mu z dzielnicy dyplomatycznej 40 marynarzy francuskich i austrjackich pod komendą chorążego Pawła Henry'ego. Ów chorąży padł zabity przed nadejściem odsieczy. Chińczycy bombardowali Peitang zaciekle z armat i z broni ręcznej; podkopywali się także z pomocą min. Żywności przytem brakowało i Chińczycy katolicy padali masami; zginęło ich także dużo od pocisków nieprzyjacielskich. W trzy dni po oswobodzeniu dzielnicy dyplomatycznej, zdołano także uwolnić Peitang od oblężenia. Katedra poniosła znaczne szkody podczas oblężenia i po części się spaliła. Biskup Favier przecież zaraz się zabrał do jej odbudowania i w przeciągu lat trzech doprowadził to dzieło pomyślnie do skutku.

Rząd chiński szanował wysoce ks. Faviera, nadał mu też godność oraz odznaki mandaryna pierwszej klasy.

* **Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul. Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

* **Komisja lekcyjna** Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej poleca u-

Sukna zakopiańskie, ruskie i huculskie
w kolorach i gatunkach oryginalnych wyrabia i poleca jedynie

Kęcka Fabryka Sukna
Zajączek i Lankosz
we Lwowie
Teatralna 3.

kwalifikowanych i zdolnych nauczycieli domowych do prywatnych i publicznych uczniów szkół gimnazjalnych i realnych z językiem wykładowym polskim, ruskim i niemieckim we Lwowie, jakoteż i na prowincji.

Zgłoszenia ustne i pisemne, przyjmuje się w „Komisji lekcyjnej“, uniwersytet sala VIII., Lwów codziennie od godziny 12—1, w niedzielę i święta obu obrządków od 11—12.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Henryka Mańkowskiego, złożył wydział „Bibljoteki słuchaczów medycyny“ kwotę 15 kor. na rzecz funduszu dla wdów i sierót po lekarzach.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, na ogólne żądanie „Nora“, czyli „Domek lalki“, sztuka w 3 aktach Heryka Ibsena. Drugi gościnny występ Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

Jutro w niedzielę, popołudniu o godzinie 3½ „Apajune, duch wodny“, operetka w 3 aktach K. Millöckera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Dom na Halickiem“, komedja współczesna w 4 aktach Franciszka Domnika.

Koncert „Lutni“ odbędzie się w sali Filharmonji we wtorek 18 kwietnia. Program jest następujący: 1. Żeleński. Uwertura do „Wita Stwosza“. 2. Mendelsohn. Arja basowa i chór mięszany z oratorjum „św. Pawła“. 3. Zarzycki. a) Pieśń wędrowca, b) Salve Regina. 4) Verdi. Stabat Mater. 5. W. Kienzl. Sceny z IIgo aktu opery „Evangeliman“ a) Preludjum. b) Pieśń Małgorzaty. c) Scena dzieci. d) Pieśń religijna. 6. Verdi. Wyjątki ze słynnego „Requiem“ a) Requiem i Kyrie. b) Duet na sopran i alt „Recordare Jesu pie“. c) „Ingemisco tamquam reus“. d) Ofertorium. e) Agnus dei, chór. f) Lux aeterna tercet na sopran i bas. g) Requiem aeternam dona eis, solo sopran i chór. — Soliści: sopran panny Markówna i Bernelli. Alt: p. Al. Dąbrowska. Tenor: pp. dr. Czerny i Miś. Bas: p. Niżankowski. Dyrygent p. Cetwiński.

„Smigus“, jak zawsze punktualny, doszedł dziś dnia 15 bm. do rąk szerokich kół swoich prenumeratorów i czytelników, ku niemałej, jak nie wątpimy, ich zabawie i uciesze. Humor lekki, a zdrowy, zaprawny często głębszą satyrą, cechuje niemal wszystkie artykuły, osnute na tematach bieżących, że wymienimy tylko np. „Reformy w Rosji“ — lub „Mężczyzna i kobieta“ rzecz napisaną z powodu odczytu pani dr. Nossig na ten temat. Autor bardzo dowcipnie ominął wszelkie drażliwości, a opisał stosunek wspomniany rzeczywiście z humorem nierażącym i nieszkodliwym. Numer cały odznacza się niezwykłą obfitością materjału dla zwolenników tego rodzaju lektury. Ilustracje dowcipne i starannie wykonane.

Z ankiety nad reformą śledztwa wstępnego.

Wczorajsze posiedzenie ankiety w sprawie reformy śledztwa wstępnego, wypełniła w dalszym ciągu dyskusja nad kwestją ekspertyzy lekarskiej. Pierwszy z mowców, dr. Maleszewski, zaznaczywszy, iż w wypadkach chirurgicznych każdy lekarz wszech nauk lekarskich może wydawać orzeczenie, podniósł z tem większym naciskiem konieczność powoływania na znawców sądowych, w wypadkach, wchodzących w dziedzinę psychjatrji, ludzi fachowych. Stwierdził dalej, że znajomość psychjatrji nawet wśród znawców pozostawia wiele do życzenia i udowadniał przykładami, iż w wielu w wypadkach orzeczenia nie zgadzają się z rzeczywistym stanem, a jak dowiodły badania pewnego lekarza, w włoskich więzieniach przebywa 6—8% skazanych na podstawie mylnych orzeczeń znawców sądowych.

Co do obowiązkowego badania stanu umysłowego obwinionego, to mowca jest za wprowadzeniem go w wypadkach, w których zachodzi rażąca sprzeczność między wielkością zbrodni a zyskiem, jaki daje spełnienie jej zbrodniarzowi, a dalej przy zbrodniach przeciwko naturze, popełnionych pod wpływem środków podniecających, zbrodniach głuchoniemych, epileptyków i t. d.

Dr. Kruszyński oświadcza się za powoływaniem na znawców sądowych, lekarzy, odznaczających się rozległą wiedzą i doświadczeniem; sądy powinny przy mianowaniu znawców zasięgać wiadomości o kandydatach. Powoływanie znawców-lekarzy czyni mowca zależnem od przekonania sędziego śledczego. W końcu oświadczył się mowca za ograniczeniem § 152 proc. k. (o uchyleniu się od zeznań rodziny obwinionego) do samego faktu zbrodni, przez co znawcy przez zeznanie świadków, dotyczące indywidualności obwinionego, mieliby wielce ułatwione badanie.

Dr. Lachowicz podniósł potrzebę bliższego zapoznania się jury stow. z zasadami medycyny, oraz oświadczył się za powoływaniem znawców-lekarzy w wypadkach, nasuwających podejrzenia co do stanu umysłowego obwinionego. W sprawie zmniejszonej poczytalności widzi dr. Lachowicz potrzebę orzeczenia lekarskiego, z tem jednak zastrzeżeniem, iż trybunał może postąpić w wypadku podobnym według swego zapatrywania. W końcu uznał za pożądane zastanowić się nad sprawą poczytalności ze względów ustawowych, przestępstw płciowych, utraty oka i t. p.

W końcu p. Włodzimirski, jako znawca chemik, domagał się racjonalniejszego wyboru „lic“ sądowych, oraz wykazywał trudności, na jakie napotyka znawca przy wydawaniu orzeczeń.

Na tem ankieta ukończyła swe obrady. We środę przyszłą odbędzie się o godzinie pół do 7 wieczorem ostatnie posiedzenie, na którem przemówi referent dr. Stebelski, poczem zapadną uchwały, streszczające wyniki ankiety.

Biurokracja rosyjska.

Na podstawie listów kilku Rosjan, listów poświęconych kwestji polskiej i stosunkom polsko-rosyjskim, redakcja *Rusi* przychodzi do wniosku, iż w sferach biurokracji rosyjskiej w Królestwie tkwi najwięcej niechęci do ustępstw na rzecz Polaków. Redakcja *Rusi* kilka z tych listów wydrukowała, lecz przekonała się o bezcelowości dalszego ich drukowania, ciągle w nich bowiem pobrzmiewa jedna i ta sama nuta niechęci, uprzedzenia i nieufności ku Polakom. Od zamiaru ich umieszczania *Ruś* stanowczo odstąpiła, widząc w tych listach przeszkodę do urzeczywistnienia tego, czego dziś pragnie przedniejsza część społeczeństwa rosyjskiego.

Redakcja *Rusi* powiada, że Polacy mniemają wogóle, jakoby na służbę do Królestwa szły prawie wyłącznie odpadki biurokracji rosyjskiej. *Ruś* zapewnia:

Tak w istocie rzeczy nie jest. Bardzo być może, że dzieje się nawet na odwrót; częstokroć idą tam ludzie dzielni, godni... lecz... niestety, większość tych staje się wkrótce ofiarą zatrutej atmosfery. Ludzie tam giną, lub — co jeszcze gorsza — stają się kalekami, wiodą życie połowiczne, pełne udręczeń. Z jednej strony pozostają rzekomo dobrymi Rosjanami, myślącymi jednakowo z naszymi najprzedniejszymi myślicielami i pragną dobra kraju; z drugiej zaś strony — ludzie ci tracą powoli wszelkie poczucie sprawiedliwości i humanitarności względem tej sfery narodowej, wśród której żyją. Niektórzy z nich, liberalni, rozumni, pełni nawet szlachetnych uczuć u siebie w domu, tracą obraz i podobieństwo nietylko Boże, ale i ludzkie, skoro tylko idzie o Polaków. Ten dziwny objaw ogarnia niekiedy całe koła rosyjskich urzędników w Królestwie wraz z ich żonami, dziećmi i domownikami. Jeden z naszych korespondentów, żyjący w Królestwie poza tameczną sferą urzędniczą, konstatując ten smutny a niepojęty dlań objaw, widzi w nim trudne do rozwiązania zagadnienie psychologiczne.

Z tej ogólnej charakterystyki Rosjan, mieszkających w ziemiach polskich, wyłącza *Ruś* obywateli-Rosjan, osiadłych tam i wogóle ludzi posiadających stanowiska od rządu niezależne; dalej urzędników sądowych; większość wojskowych i nareszcie urzędników finansowych. *Ruś* pisze:

Wszystkie osoby tej kategorji, stanowią wyjątek z ogólnej reguły; są jakby zaasekurowane przed polonofobią i wogóle nienawiścią ku rodzajowi ludzkiemu. Inne natomiast kategorje urzędników, w następstwie warunków miejscowych, są tam wykonawcami wszechpotężnych, spotęgowanych do *nec plus ultra* rządów policyjnych. Oprócz policji, zaliczyć należy do nich wszystkich urzędników administracyjnych, uważających się, wskutek uzurpacji, za nieograniczonych ustawodawców. Do tej kategorji należy i szkoła w całym jej zakresie, z wyjątkiem szkół, zostających pod zarządem ministerstwa finansów, które (objaw ciekawy!) cieszą się nawet sympatjami ludności polskiej, dzięki zapewne swej niezależności od zarządu szkolnego.

Wojna Japonji z Rosją.

Flota rosyjska pod Singapore.

Korespondent Biura Reutera podaje następujące szczegóły o przejeździe floty rosyjskiej przez wody Singapore:

Przejazd armady rosyjskiej — pisze korespondent — sprawił na mieszkańców Singapore wrażenie niezwykłe. Poważnie, z szybkością tylko 8 węzłów, skutkiem czego przepłynięcie całej floty przez dany punkt wymagało godziny, ciągnęła olbrzymia ta masa okrętów przed okiem widza. Chmury czarnego dymu rozciągały się z kominów na przestrzeni milowej. Było to dowodem, że eskadra używa tylko miękkiego węgla.

Okręty płynęły w odległości 6 mil ang. od lądu. Odległość tę zastosowano przezornie diatego, aby z jednej strony unikać wód terytorjalnych, z drugiej zaś zmniejszyć jak najbardziej ryzyko ataku nieprzyjacielskiego. Straż przednią stanowiły: wielki krążownik, oraz trzy parowce, kupione od Towarzystwa hambursko-amerykańskiego i zamienione na krążowniki pomocnicze. Za niemi dopiero następowały transportowce węglowe i okręt lazaretowy, otoczone pierścieniem obronnym krążowników, pancerników i kontrtorpedowców.

Zblizka widok okrętów nie przedstawiał się już tak majestatycznie. Na wszystkich znać było ślady długiego przebywania na wodach podzwrotnikowych. Równo z linją wodną widniały, na grubość stopy, porosty morskie, przyrosłe do ścian okrętów. Jeden ze starych krążowników miał źle naprawione kotwice. Pokłady pancerników pokryte były stosami węgla, za to transporty węglowe mało zanurzały się w wodzie, co świadczyło, że zapasy ich są już wyczerpane.

Admirał Rożdestwieński rozkazał widocznie, aby nie dopuszczono do jakiejkolwiek komunikacji z brzegiem. Konsul rosyjski w Singapore wypłynął ku eskadrze z depeszami na szalupie parowej, nie pozwolono mu jednak zbliżyć się do żadnego okrętu, w końcu więc, okrążywszy kilkakrotnie torpedowiec „Challenger“, rzucił na jego pokład worek z depeszami. Konsul usiłował następnie dostać się na krążownik „Dmitrij Donskoj“, na którym służy jego krewniak i tam jednak nie spuszczono schodów. Rozmowa więc toczyła się tylko z pokładu do pokładu za pomocą sygnałów chustkami. W Singapore dopiero dowiedzieli się marynarze rosyjscy o katastrofie pod Mukdenem.

Widok eskadry wywołał wśród mieszkańców miasta, zwłaszcza krajowców, wzburzenie, trudne do pohamowania.

Ponieważ okręty rosyjskie przepływały po wodach eksterytorjalnych, przeto nie salutowały ich baterje nadbrzeżne, oficerowie jednak, zarządzający minami podwodnemi, stanęli na posterunkach, całe zaś miasto wyległo na wybrzeża. Tam wytrwały tłumy do godz. 5 po południu, dopóki eskadra nie znikła na widnokręgu w kierunku wschodnim.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Z Mandżurji.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Generał Leniewicz telegrafuje dnia 13 bm.: Dnia 9 bm. oddział nasz zbliżył się do miejscowości Masentaj. Nasze rekonesanse zniszczyły połączenie telegraficzne, prowadzące wzdłuż linji kolejowej Tzakupu. Dnia 10 bm. nasi wywiadowcy przerwali połączenie telegraficzne koło Kajnan.

Tokio. (Biuro Reutera). Urzędowo donoszą, że japońskie wojsko podczas marszu na wschód przez Fuszun i Haitung natrafiło na nieprzyjaciela i pobiło go dnia 12 bm. rano. Nieprzyjaciel liczył: pułk piechoty, 6 szwadronów konnicy, 4 działa. Od dnia 11 bm. nieprzyjaciel ciągle cofał się w kierunku drogi, prowadzącej do Kirinu.

Przed bitwą morską.

Amsterdam. Dziennik *Telegraaf* otrzymał od swego korespondenta z Batawji wiadomość, że nie potwierdza się doniesienie, jakoby flota japońska pojawiła się koło wybrzeży kochinchińskich. Rosyjskie krążowniki przebywają dotąd koło Saigonu. Eskadra holenderska krąży koło wysp Anambas. O pancernikach rosyjskich nie wiadomo nic nowego.

Haga. Ani holenderski urząd spraw zagranicznych, ani poselstwo japońskie nie otrzymały potwierdzenia wiadomości o rzekomej bitwie koło wysp Anambas, w kołach urzędowych oczekują, że flota rosyjska wkrótce zupełnie usunie się z wód indyjskich.

Nowy Jork. Z Manilji donoszą, że admirał Train otrzymał wczoraj popołudniu z Saigonu depeszę, donoszącą, że rosyjski okręt szpitalny „Orel“ przybył tam onegdaj ze znaczną liczbą rannych.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* dowiaduje się z Petersburga, że rosyjski sztab admiralicji nie otrzymał żadnej wiadomości o bitwie morskiej. Słychać, iż nadeszły depesze, donoszące, że Rożdestwieński znajduje się o 1.300 kilometrów na południowy zachód od wyspy Formozy.

Londyn. (Tel.). Z Szangaju donoszą, że znajdujące się tam okręty rosyjskie „Grozowój“ i „Askold“ wypłynęły potajemnie z portu. Japończycy ostrzegali rząd chiński przed naruszeniem praw neutralności przez te statki.

Londyn. (Tel. wł.). Z faktu, że w Mako na wyspach Rybackich zaprowadzono na podstawie rokowań mikada, stan oblężenia, wnoszą, iż Japończycy zamierzają obrać ten port za podstawę swych operacyj.

Londyn. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze spodziewają się, iż bitwa morska stoczoną będzie dziś lub jutro w niedzielę i że będzie ona rozstrzygającą dla obu flot.

Tokio. (B. Reutera). Departament marynarki ogłasza, że pogłoski o walce morskiej koło Saigonu są nieuzasadnione.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Depesza z Nowego Jorku, donosząca, jakoby parowiec szpitalny „Orel“ wraz z rannymi przybył do Saigonu jest niedokładną. Według wiadomości generalnego sztabu marynarki „Orel“ rzeczywiście zawinął do Saigonu, ale rannych wcale na pokładzie nie miał.

Śledztwo w sprawie Portu Artura.

Petersburg. Śledztwo szczegółowe w sprawie przyczyn i warunków kapitulacji Portu Artura, zwłaszcza zaś co do kwestji, czy twierdza ta nie poddała się zbyt rychło, rozpocznie się — jak donoszą *Pet. Wiedomości* — 17 kwietnia. (Zatem wiadomości, jakoby śledztwo było już ukończone, i zapadł wyrok, skazujący gen. Stössla na rozstrzelanie, była przedwczesna).

Szpiegowie japońscy.

Paryż. Według depeszy z Władywostoku, Rosjanie schwytali tam pięciu oficerów japońskich, przebranych za robotników, którzy dokonali licznych fotograficznych zdjęć fortyfikacyj. Wszystkich pięciu sąd wojenny skazał na śmierć, poczem ich bezzwłocznie rozstrzelano.

Kapitan Klado.

Petersburg. Petersb. Agencja donosi, że kapitan Klado za ponowną krytykę działalności ministerstwa marynarki otrzymał ostrą naganę i rozkaz, by celem rehabilitacji uzbroił i objął komendę nad parowcami rzecznymi na placu boju.

Petersburg. (Tel. wł.) Minister komunikacji Chilkow wyjechał z kilku inżynierami do Syberji celem zaprowadzenia ulepszeń na kolei syberyjskiej.

Z caratu.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Rozruchy w Tambowie.

Kolonja. (Tel. wł.) *Köln. Ztg.* donosi z Tambowa, iż w tamtejszem seminarjum wybuchły niepokoje. Wojsko wtargnęło do budynku i kilku seminarzystów raniło bagnetami.

Po mieście rozrzucają odezwy, wzywające do napadów na inteligencję.

Z Finlandji.

Sztokholm. *Afterbladet* donosi z Abo, że tamtejszy trybunał nadworny uwolnił wczoraj od oskarżenia o zdradę stanu byłego finlandzkiego senatora i byłego generała rosyjskiego Szaumana, ojca morderczy generał-gubernatora Bobrikowa.

Strejk robotników portowych.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Robotnicy portowi rozpoczęli strejk, tak że zboże na okrętach pozostało niewyładowane. Kupcy zbożowi są wskutek tego w trudnem położeniu.

Zamach na szefa policji.

Paryż. (Tel. wł.). *Echo de Paris* dowiaduje się z Odessy, że wczoraj nieznany młody człowiek dał kilka strzałów z rewolweru do szefa policji odeskiej, Olszyńskiego i zranił go ciężko. Sprawcę aresztowano, odmawia atoli wszelkich wyjaśnień.

Usiłowany zamach.

Petersburg. (Tel. wł.) Koło mostu przed pałacem ministerstwa marynarki znaleziono skrzynkę, w której znajdowały się bomby, napełnione dynamitem. Jak się zdaje, usiłowano dokonać zamachu na pałac.

Kilku obcych ambasadorów i kilkanaście osób z najwyższych sfer urzędniczych otrzymało ponownie listy z pogróżkami od komitetu rewolucyjnego.

Z Królestwa.

Następcą kuratora warszawskiego okręgu naukowego, Schwarza, ma być p. Lagorio, rektor politechniki warszawskiej, człowiek znany z taktu i bezstronności.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki oznaczają sytuację jako bardzo poważną ze względu na ostatnie wypadki w parlamencie, które dowiodły, iż nie ma żadnego energicznego i świadomego celu przywódcy wśród stronnictw. Niektóre dzienniki przypuszczają, iż wszystkie wnioski prowokacyjne, uczynione w ostatnich czasach, pochodzą od grupy Banffy'ego. Banffy chce bowiem dzisiejszą sytuację doprowadzić do absurdu i przez to sprowokować rozwiązanie sejmu i nowe wybory.

Budapeszt. Na posiedzeniu sejmu, po przemowach posłów z partji niezawisłości Keglevicha i Babo, zabrał głos prezydent gabinetu hr. Tisza i wśród przerywań lewicy oświadczył, że uważa wniosek posła Eötvesa za zbyteczny. Zmianę regulaminu bowiem przedsięwzięto w obronie konstytucji, gdyż na podstawie dawniejszego regulaminu, każdą sprawę w sejmie można było obalić, jeśli jej było przeciwnych 20 posłów.

Wniosek o wyrażenie nieufności rządowi jest bezcelowym, gdyż rząd bez tego podał się do dymisji.

Pos. Mezeffy (socjalista) przyłączył się do wniosku Eötvesa, a następnie wywodził, że rządy liberalne zubożyły kraj, jak świadczy o tem 38 tysięcy paszportów emigracyjnych, które w bieżącym roku wydano. Robotnikom odebrano wolność zgromadzeń, a Perczel jako minister spraw wewnętrznych, postępował z całą bezwzględnością wobec mas ludowych.

Pos. Veszy z partji liberalnej woła: Wtedy, kiedy Banffy był prezydentem ministrów!

Przemawiał w końcu pos. Daranyi z partji ludowej, który uczynił wniosek o przedłożenie przez rząd aktów emerytalnych Perczela. Poczem posiedzenie przerwano.

Pogrzeb śp. ks. Strossmayera.

Djakowa. Wczoraj odbył się tutaj pogrzeb ks. Strossmayera przy olbrzymim udziale ludności i deputacyj. Pogrzeb rozpoczął się o godzinie pół do 9. Bana Chorwacji reprezentował szef sekcji Chawrak. Przybył też burmistrz Pragi Srb i i wiele deputacyj.

Pokropienia zwłok dokonał arcybiskup Posilowicz. Arcybiskup Stadler w przemowie wezwał obecnych, aby u trumny zmarłego przysięgli, iż zawsze bronić będą narodu chorwackiego.

Po szeregu mów pogrzeb zakończył się o godzinie 1.

Sprawa Kościoła w parlamencie francuskim.

Paryż. Wczoraj w izbie deputowanych podczas dyskusji nad przedłożeniem o rozdziale Kościoła od państwa, przyjęto 287 głosami przeciw 281 poprawkę umiarkowanego dep. republikańskiego Sibille, wedle której duszpasterze w publicznych zakładach, gimnazjach, szpitalach i więzieniach, mogą pobierać pensję państwową. Poprawkę tę przyjęto wbrew rządowi i komisji. Wywołało to wielkie niezadowolenie w dziennikach ultraradykalnych, które obawiają się, że dzięki przypadkowym większościom, wkradną się do ustawy niebezpieczne dodatki.

Niepokoje w Macedonji.

Stambuł. Patrjarcha ekumeniczny zwrócił się z zażaleniem do ministra wyznań i oświaty z powodu podpalenia przez bandy bułgarskie w ciągu 15 dni 3 klasztorów w okręgu Kastorja wilajetu monasterskiego.

Anglicy w Afganistanie.

Londyn. Misja angielska pod dowództwem lorda Curzona, powróciła z Kabulu do Simli. Jak dzienniki donoszą, misja przywiozła traktat angielsko-afganistański, podpisany przez emira.

Sprawa marokkańska.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Tangeru, że sułtan dał już ostateczną odpowiedź na żądania, postawione przez posła francuskiego. Sułtan oświadczył, że już poprzednio z dawniejszym posłem francuskim zawarł traktat co do granic Algieru. Inne sprawy uregulowane zostały traktatem madryckim, o ich zmiany przeto należy się odnieść do mocarstw, podpisanych na tym traktacie.

Wiedeń. *Wiener Ztg.* ogłasza nadanie złotego runa arcyks. Karolowi Franciszkowi Józefowi.

Kronika z ostatniej chwili.

Skradzione miljony. Budapeszt (Tel. wł.). W miejscowości Hodmezo-Vasarhely włamali się złoczyńcy do mieszkania miljonera Nagitotha i skradli 2 miljony koron w papierach wartościowych.

Katastrofa kolejowa. Genua. (Tel.). Pociąg, jadący z Turynu, wykoleił się pod tunelem Giovi. Jak słychać, 4 osoby zabite, dwadzieścia kilka rannych.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 14 kwietnia.

(*lr.*) Na wszystkich giełdach zagranicznych zapanowała obecnie stała tendencja z powodu oczekiwania wielkiej bitwy morskiej na dalekim Wschodzie. Skutkiem tego sparaliżowane zostało na tutejszym targu korzystne wrażenie nadchodzących z Budapesztu pogłosek, iż szanse zażegnania przesilenia węgierskiego poprawiają się.

Na targu walorów przemysłowych uwagę zwracał ogromny spadek (30 kor.) kursu akcji fabryki dynamitu, wywołany wiadomością, że firma G. Rotha otrzymała koncesję na wyrób i sprzedaż nowego patentowanego materjału wybuchowego, tz. amonalu.

Z Aten donoszą, że już tymi dniami podpisany zostanie kontrakt między rządem greckim a fabryką broni w Steyr o dostawę karabinów dla armji greckiej.

— **Wiedeń** 14 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 309 —, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 308·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·75, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 280 —, Pożyczka serbska rent. po 100 r. 4 proc. 109·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 27·—, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89 —, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 66·50, Ofen 40 zł. 68 —, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 56·75, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 220·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 143·25, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 539·—.

— **Berlin** 14 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·—, Staatsbahny 141·50, Diskont Comandit 189·90, Berlińskie Towarz. handl. 169·75, Laura 277·10, Bochum 251·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·05, Kolej warsz.-wied. 159·40, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna 152·25, Losy tureckie 139·25, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 214·75, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 423·—, Lombardy 16·50, Kolej Henry 119·40, Niemiecki bank narodowy 131·—, Kanada Profered 153·10, Akcje żeglugi hamburskiej 154·40; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) 215·70, Huta „Donnersmark“ 273·25.

— **Berlin** 14 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—.

— **Paryż** 14 kwietnia. 4 procentowa renta 99·40, marka 30·20.

— **Frankfurt** 14 kwietnia. Austrjackie kredyty 209·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 189·90, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 kwietnia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. A. Zamoyski z Wysocka. Hr. F. Korytowski z Sidorowa. K. Horodyski z Żabiniec. H. Verhellow z Ropienki. F. Kraut z Budapesztu. Pułk. J. Blaschke z Budapesztu. P. Jelinek z Wiednia. F. Sulc z Pragi. W. Gniewosz z Kątów. A. Misiągiewicz z Sanoka. O. Blumen z Wiednia. A. Skibniewski z Olecka. T. Horodyski z Komarówki.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Krasicka z Wołynia. Br. M. Błażowski z Nowosiółki. Dyr. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej. K. Obertyński ze Stronibab. F. Romaszkan z Rosji. Hr. Komarnicki z Jarosławic. J. Malczewski z Borysławia. K. Bartmański z Bortnik. Dr. K. Smolarski z Krakowa. J. Ebenkel z Wiednia. M. Popowicz z Horodenki.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Nowy rozkład jazdy na gal. kol. państw. obowiązujący z dniem 1 maja 1905 roku wykazuje bardzo znaczne zmiany, wobec czego uważałem za stosowne wydać takowy drukiem i rozdaję go z dniem dzisiejszym moim P. T. Gościom bezpłatnie.

Z poważaniem
Naftuła Toepfer
największy handel win i restauracja.

Edmund Żychowicz

budowniczy, **ulica św. Marka 2** wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres budownictwa. 402

Sanatorjum zimowe w Krynicy
w willi pod „Trzema różami“
pod kierunkiem
Dra Franciszka Kmietowicza

urządzone według wszelkich wymogów hygieny **Czterdzieści pokoji ogrzewanych.** Klima przepyszny, urocze okolice dla wycieczek, doborowa czytelnia, gry towarzyskie, zabawy. Wikt doskonały i obfity.

Przyjmowane są do sanatorjum osoby nerwowe i rekonwalescenci po chorobach niezakaźnych. (Osób dotkniętych chorobami zakaźnemi, piersiowemi i umysłowemi, Sanatorjum nie przyjmuje).

Sezon od 1. grudnia do 1. maja.
Ceny umiarkowane.

Zgłoszenia należy adresować 15 dni naprzód do Zarządu Sanatorjum pod „Trzema Różami“ w Krynicy (Galicja).

†

Anna z Wiśniewskich Jezierska

wdowa po komisarzu c. k. krajowej dyrekcji skarbu

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 14-go kwietnia b. r., przeżywszy lat 70.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 16 kwietnia b. r. o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Piekarskiej l. 10 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci, synowa, zięć i wnuki zapraszają.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w poniedziałek dnia 17 kwietnia 1905, o godzinie 9-tej rano w kościele OO. Bernardynów.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Obszerną broszurę **o Truskawcu** wysyła na żądanie **Zarząd.**

W pierwszym i trzecim sezonie **o 30 prc. taniej.**
Początek sezonu 15 maja. Koniec sezonu 30 września.

W Truskawcu leczy się z nadzwyczajnym skutkiem reumatyzm, skaza moczowa (podagra), otyłość, choroby sercowe, nerkowe i pęcherzowe, ischias, astma, hemoroidy, kiła, choroby kobiece i żołądkowe

Lekarze zakładowi: Radca cesarski **Dr. Edward Krzyżanowski** z Buczacza i **Dr. Tadeusz Praschil** ze Lwowa (ulica Gołębia 6). 428

TAPETY

(Wzory wysyłam opłatnie).

Materje meblowe, dywany, portjery

Story i żaluzje do okien

438 z własnej fabryki poleca

W. Adamski

Hotel George'a, róg Akademickiej i Tańskiej **Lwów,** ulica Sobieskiego 4 (dawniej Jürgens).

Colosseum w pasażu Hermanow. 28

Pierwszorzędny i największy TEATR ROZMAITOŚCI. Codziennie program familijny. Co 1-go i 16-go każdego miesiąca zupełna zmiana programu. — Początek punktualnie o godzinie 8 wieczorem, w niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4-tej popołudniu i 8 wieczorem. Wcześniejsza sprzedaż w biurze gazet Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

HANDEL WIN NAFTULEY TOEPFERA

3 **Lwów, Trybunalska 12**

wydaje: Obiady po 40 i 60 ct.; Kolacja z 3 dań po 50 ct.

Dependance 383

Hotel Bristol I piętro, Teatr rozmaitości

Występ najlepszych sił artystycznych. Codziennie 2 nowe sensacyjne komedje.

Maszyny do szycia i haftu

na raty i za gotówkę poleca

WŁADYSŁAW KUKAWSKI

(przedtem Jan Lauruk) 234

Skład maszyn do szycia we Lwowie, pasaż Mikolascha

Bezpłatne kursa szycia i haftu. Cenniki na każde żądanie gratis i franco. Skład i pracownię nożowniczą prowadzi p. LAURUK Halicka 6.



Bernarda Połonieckiego

Skład i Wypożyczalnia

Fortepianów i Pianin

obok Księgarni Polskiej 318

przy ulicy Akademickiej l. 2.

Sprzedaż na dogodnych warunkach.

Do łaskawego uwzględnienia!

Długoletnią SPECJALNOŚCIĄ mego zakładu jest

Pralnia i apretura firanek

Oddane memu zakładowi firanki oczyszczam najdokładniej, bez najmniejszego uszkodzenia, tak, że firanki te otrzymują dzięki mej starannej apreturze wygląd zupełnie nowych.

ZYGMUNT FLUSS

Berno, 321

c. k. nadworna sztuczna farbiarnia i chem. pralnia

Filja moja we Lwowie znajduje się **tylko ulica SYKSTUSKA l. 26.**

Filja moja w Krakowie znajduje się tylko **ulica św. Krzyża l. 7.**

Uprasza się dokładnie zwracać uwagę na adres i liczbę domu.

Kawiarnia Amerykańska 153

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11 we Lwowie

Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9-tej wieczór.

NA ŚWIĘTA!

Pierwsze galicyjskie Towarzystwo akcyjne

Rafinerji spirytusu

we LWOWIE

poleca swoje znakomite wyroby jako to:

Wódki polskie, Rozolisy, Likiery, Starka litewska, Nalewki, Rumy

Specjały: **MILUCHA — Absynt — John Bull — Maraschino.**

SKŁADY DLA MIASTA:

Pasaż Hausmana l. 7, — Plac Kapitulny l. 3, — Plac Bernardyński 2. 458

Założony w roku 1870.

Główny Skład nasion — Zakład ogrodniczy

Antoniego Klimowicza i Syna

we Lwowie, plac Halicki 14

471 poleca

Najlepsze nasiona kwiatowe, warzywne i rolne.

Drzewka owocowe, drzewa i krzewy ozdobne. Róże ogrodowe. Mieszankę gazową. Mieszankę dla kanarków. Bukiety w najpiękniejszem ułożeniu. Cebulki tuberoz, begonii georgiń.

Bogato ilustrowany cennik gratis i franco. — Liczne listy uznania do przejrzenia o naszym handlu.

Adres dla telegramów: ANTONI KLIMOWICZ. Lwów.

Pierwszy i największy w kraju

Skład maszyn do szycia

który nie posługuje się ajentami

poleca maszyny ręczne od 25 do 50 złr., nożne od 28 do 65 złr., obrączkowe i Central-Bobbin do szycia i haftu i grubszych robót krawieckich od 65 do 88 złr. na raty. Gotówką 10% taniej. Gwarancja 5-cio letnia.

Nauka szycia i haftu bezpłatna. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmuję do naprawy.

Lwów, hotel Żorża. Proszę żądać cenników.

Józef Iwanicki mechanik i specjalista. 344

PARASOLKI

najpiękniejsze

najtaniej w magazynie firmy 456

Kauczyński & Oberski

ulica Karola Ludwika 7. Lwów. ulica Halicka 6.

Franciszek Ichniowski

poleca

uznane ogólnie za najlepsze w smaku

SZYNKI oraz wszelkie inne znakomite

Wędliny.

Główny skład Lwów ulica Batorego l. 4.

431 PT. Kupcom znaczny opust.

Dobry uboczny zarobek dla rolników.

PIASEK JEST ZŁOTEM

jeżeli się go wymiesza z cementem i przerobi na cegłę, dachówki, płyty na posadzki i ściany, żłoby dla bydła, rury wodociągowe i cembrowania studzienne.

Nie ma tańszego i lepszego materjału budowlanego dla miast i wsi.

Nowe wyśmienite maszyny ręczne nawet przez niewyuczonych robotników do użycia przydatne, dostarcza

Leipziger Cement Industrie Dr. Gaspary & Co., Markstädt, koło Lipska.

Przysłane próbki (5 kg.) piasku rozbieramy bezpłatnie. Ilustrowany prospekt Nr. 218 żądać można bezpłatnie. — Jeden z naszych zastępców odwiedzi w najbliższych miesiącach Galicję; kto żąda bezpłatnej informacji, zechce się zgłosić.

My korespondujemy i w języku polskim.

Dachy z cementowych dachówek są najlepszą ochroną przed niebezpieczeństwem ognia. 224

Nasz zastępca jest obecnie w Galicji, ktoby sobie życzył jego odwiedzić, niech nas w krótkiej drodze uwiadomi. Kosztów niema żadnych.

Zaproszenie do przedpłaty

na czasopismo

Garderoba dla dzieci

która wychodzi w 12 numerach rocznie i podaje:

1 przeszło 2200 rycin, wzorów i opisów garderoby i bielizny, 423
2 Tablicę krojów w każdym numerze,
3 Tablicę kolorową co kwartał przy zmianie pór roku,
4 Bezpłatny dodatek „Chwile rozrywki", z rycinami i opisami gier i zabawek,
5 bezpłatny dodatek „Praktyczna gospodyni" z rycinami i opisami z dziedziny gospodarstwa domowego,
6 Wskazówki hygieniczne.

Treść, wzory i formy tak są ułożone, że każda z pań sama może sobie wykroić i uszyć wszystko, co dla dzieci do ubrania potrzebne.

Prenumerata wynosi: kor. 1·20 kwartalnie, rocznie kor. 4·80

z przesyłką pocztową. Numera na okaz gratis i franco.

Abonować można we wszystkich księgarniach i biurach dzienników, oraz u podpisanego wydawcy

Włodzimierz Doboszyński, Stanisławów.

Największy w kraju

Skład win

poleca 440

swe różnorodne gatunki **WINA** po najniższych cenach konkurencyjnych.

Specjalność: Stare Tokaje

tudzież wina austrjackie

zalecane przez powagi lekarskie jako kuracyjne.

Za prawdziwość ręczy ustalona renoma naszej firmy.

Maks Wixel i Syn

Lwów, ul. Krakowska, l. 14. Telefon Nr. 97.



poleca:

Porcelanowe serwisy przeważnie dekorowane we własnej pracowni po zł. 4·45, 6·50, 7·50, 8·90, 9·50 i wyżej na 6 i 12 osób.

Szklane serwisy doskonałej jakości po złr. 1·90, 2·25 i wyżej na 6 osób.

Serwisy do kawy i herbaty po złr. 1·60, 2·60 i wyżej na 6 i 12 osób.

Garnitury do umywalni oryginalne angielskie, francuskie i czeskie po bardzo niskich cenach w wielkim wyborze.

Stoliki do umywalni mosiężne z płytami marmurowemi.

T A C E drewniane, niklowe, blaszane i z chińskiego srebra.

Niklowe naczynie do gotowania pod gwarancją, trwałe, dobre, a tanie.

Samowary rosyjskie mosiężne, niklowe i tombakowe w rozmaitych formach i wielkościach.

Wielki wybór

w wazonkach i żardynierkach szklanych na kwiaty, w wyrobach artystycznych z oryginalnej francuskiej terrakoty w wyrobach majolikowych z własnej fabryki

KAZIMIERZ LEWICKI

plac Marjacki l. 10, (dawniej ulica Trybunalska).

Cenniki i wzory na żądanie wysyłam. 393



Klythia

upiększenia i wydelikacenia cery

dla pielęgnowania skóry

Puder

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy, albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez **dr. J. J. Pohla,** c. k. prof. w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki

Gottlieb Taussig

fabryka najlepszych mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu.

C. k. nadworny dostawca i dworu. 4005

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3. — Cena 1 puszki 2 kor. 40 hal. — Wysyłka za pobraniem, lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie: u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Sp., S. Haya c. k. apt., F. Gürttlera, S. Gabriela, A. Hübnera, Kauczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritza Fleischera juniora; **w Przemyślu:** u M. Bartischana, Adolfa Spachnera, L. Merkela i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.



A. ZIGMAN

rytownik, Lwów

14. Systuska 14.

Wykonywa stampile kauczukowe i metalowe, oraz wszelkie grawury po najtańszych cenach.

Dla urzędów, starostw, banków, parafij, wogóle dla wszelkich publicznych instytucyj znaczny opust. Cenniki darmo i opłatnie wysyła. 310

Handel

Leonarda Soleckiego

Lwów, ulica Batorego 2

poleca na zbliżające się

święta

po cenach najtańszych wyborowej jakości

	½ klg.
Migdały słodkie wybierane	—·68 ct.
„ drobniejsze	—·56 „
„ gorzkie	—·90 „
Rodzynki sułtań. bez pestek	— 38 „
„ eleme z pestkami	—·40 „
„ czarne drobne	—·28 „
Orzechy włoskie obierane	—·46 „
„ tureckie całe	—·24 „
„ „ obierane	—·44 „
Figi wiankowe	—·14 „
„ sułtańskie	—·32 „
Daktyle Califat	—·32 „
„ aleksandryjskie	—·36 „
Cykata zielona, duża	—·75 „
Arančini (skórka pomarańcz).	—·60 „
Czekolada Sucharda od	—·78 „
Marmolada morelowa	—·60 „
Mak siwy	—·24 „
Mąka najpiękniejsza 000 ½ kl.	8½ „
Drożdże pras. codzień świeże	—·60 „
„ proszkowe pakiecik 5 ct.	
Wanila franc. najlepsza laska	—·20 „
Musztarda kremska i francuska, krajowa i zagraniczna od 18 ct.	
Oliwa nicejska, stołowa flaszka od 10 ct. do	1·30 „
Masło dworskie solone	—·— „
„ deserowe, codzień świeże	

Wina austrjackie i węgierskie

Wódka „Leonardówka" prawdziwa żytnia

Rumy, Herbata

Koniak węgierski i francuski „COURIERE",

oraz wszelkie artykuły w zakres handlu korzennego wchodzące.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotnie. 441

HEMOROIDY

wewnętrzne i zewnętrzne połączone z nadmiernym upływem krwi leczą szybko przez użycie MAŚCI, PROSZKU i PIGUŁEK Dra Lebel w Paryżu. — W Krakowie w aptekach Pp. Wiszniewskiego i Redyka.

We Lwowie w aptekach Pp. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego.

A. Krzysztofowicza

Magazyn dywanów, materyj meblowych i t. p. artykułów

przeniesiony

na ulicę Kopernika l. 9,

(róg ulicy Lindego). 375

W chorobach pęcherza

moczowego i innych tym podobnych dolegliwościach działają znakomicie od wielu lat ogromnie rozpowszechnione

kapsułki tarolinowe

zawierające w swym składzie olejek santałowy, salol i ekstrakt kubelowy. Kapsułki te zażywać można bez przeszkody w wykonywaniu zajęć codziennych. Wobec licznych naśladownictw żądać należy wyraźnie **Groetenera kapsułek tarolinowych,** których nazwa prawnie jest zastrzeżoną. Cena pudełka wraz z przepisem używania 3 korony, na porto dołączyć należy 45 h., zaliczka kor. 3·65. Do nabycia w aptece J. Piepesa-Poratyńskiego, oraz Z. Ruckera, we Lwowie.

Główny skład dla Galicji: Apteka pod „węgierską koroną" **J. Piepes-Poratyńskiego** we Lwowie, plac Bernardyński, l. 1. 111

---

335 Recept.

Przepisy praktyczne ciast drożdżowych, tortów, ciastek, cukierków, lodów i likierów przez autorkę praktycznej kuchni 442

Róży Makarewiczowej

znajduje się w księgarniach lub u autorki we Lwowie ul. Cicha 1. — Cena z przesyłką „Recept" 2 kor. 50 hal. „Praktycznej kuchni" 4 kor. 50 hal.

Pan Albert de Leeuw z Broeckhuisen pisze: Po rozłożeniu małego kartonu sławnej trucizny

Rattentod Feliksa Immischa z Delitzsch

znalazłem więcej jak

50 zatrutych szczurów

Do nabycia w kartonach po k. 1·20 i 60 h. w aptece Jakóba Piepesa-Poratyńskiego i w aptece pod „srebrnym orłem" Z. Ruckera we Lwowie. 5068

PRZYBORY DO MALOWANIA

KASETKI z FARBAMI ARTYST.

WYROBY z DRZEWA DO WYPALANIA i MALOWANIA

APARATY DO WYPALANIA

KASETKI z przyborami DO WYRZYNANIA

PŁÓTNO i PĘDZLE

WZORY DO MALOWANIA

poleca W WIELKIM WYBORZE

O. T. WINCKLERA SYN

WE LWOWIE RYNEK 28.

„Syrjusz" Lwów, ulica Trzeciego Maja l. 2, poleca surowe kawy od 65 ct. za ½ klg., palone kawy po 70 i 1 złr. za ½ klg. Herbaty i okruchy od 1 złr. 25 ct. za ½ klg. Najlepszy rum, koniak i kakao. Dla sklepików znaczny opust. 391

Dwie ważne

ustawy opuściły prasę:

Tom XIII Ustawy i rozporządzenia dotyczące obrotu opodatkowaną wódką, cukrem, piwem i olejem skalnym między królestwami i krajami reprezentowanymi w Radzie państwa a krajami korony węgierskiej, względnie Bośnią i Hercegowiną. (Postępowanie przekazowe zestawił i przełożył Dr. Zdzisław Słuszkiewicz c. k. koncepista w ministerstwie skarbu. Cena egzemp. brosz. 1 k. 50 h., kart. 1 k. 70 h. (z przes. o 10 h. więcej.)

Tom XIV Ustawa kongrualna z dnia 19 września 1898 dz. u. p. Nr. 176 z wszystkiemi odnoszącemi się do niej ustawami i rozporządzeniami, oraz ważniejszemi orzeczeniami Trybunału Państwa i Trybunału administracyjnego. Przełożył i zestawił Dr. Józef Marja Żukowski Cena egz. bro. 1 k. kart. 1 k. 20 h (z przesyłką o 10 h. więcej)

Dalsze tomy w druku.

Na składzie w księgarniach.

Katalogi darmo przesyła na żądanie

W. Zukerkandel

Księgarnia 355 Złoczów.

ANTONI HALSKI

handel żelazny 5

Lwów, plac Marjacki l. 9,

poleca w każdym domu niezbędne

Maszynki do siekania mięsa



złr. 2·50, **Maszynki** do tarcia uniwersalne zł. 1·50, **Żelazka** do węgli znakomite, niklowane złr. 2·20 do 2·50. **Wagi** kuchenne zegarowe do 10 Kg złr. 2·25, 2·70, 3·80, **Kuchnie** naftowo-gazowe „Optimus" złr. 6. **Kuchenki** naftowe z knotami złr. 1·80, 2·20, 3. **Sita** włosiane, znakomite, wiedeńskie, poczwórne, 40 cm. zł. 1·60, **Wanny** żelazne cynkowane i lakierowane złr. 14 i 16. **Wanny** cynkowe złr. 22 i 26. **Przystawki** do pieców lane, brązowane i niklowane po 90 ct. złr. 1·30 do 8 zł.

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych; leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszlaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Beisera, Ehrbera, Ruckera i Sklepińskiego. W Krakowie w aptekach pp. Wiszniewskiego i Redyka. 2016

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.